Nr 16. Kraków, Niedziela 21 Stycznia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie a ᴐmieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Sejm krajowy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.

Lwów. (Tel. B.) O godz. 12 w południe otworzył marszałek posiedzenie. Pos. Makuch i Korol wygłosili protesty przeciw weryfikowaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia. Taki sam protest wygłosił p. Dudykiewicz, który ponadto protestował przeciw pominiu jego frakcyi przy wyborach do komisyi reformy wyborczej i w obecnych rokowaniach polsko-ruskich i oświadczył, że z tego powodu jego frakcya nie może brać udziału w obradach sejmu, dopóki reforma nie przyjdzie na porządek dzienny plenum Sejmu. Potem p. Dudykiewicz, Semyk i Kołpaczkiewicz wyszli demonstracyjnie ze sali.

Szereg petycyj odesłano do komisyj.

Przed zabraniem głosu przez p. Lewickiego przemówił marszałek hr. Badeni, który wyraził ubolewanie z powodu wypadku arcyksiężnej Maryi Teresy w Żywcu. Przy tych słowach posłowie powstali z miejsc.

Następnie przed przejściem do porządku dziennego oświadczył poseł Lewicki, że zwołanie tego drugiego posiedzenia wywołało wśród Rusinów niemałe wrażenie.

W czasie gdy zaledwie rozpoczęły się rokowania ugodowe powinno być zawieszenie broni, obecny zaś porządek dzienny musi tylko zaostrzyć rozgoryczenie. W końcu postawił wniosek, aby natychmiast posiedzenie dzisiejsze zamknąć, a następne zwołać dopiero na 29 bm.

Po p. Lewickim przemawiał p. Abrahamowicz, który sprzeciwił się wnioskowi p. Lewickiego.

P. Skwarko poparł wniosek p. Lewickiego. Przemawiał jeszcze p. Staruch poczem w głosowaniu wniosek p. Lewickiego odrzucono i marszałek oznajmił, że Sejm przystępuje do porządku dziennego. Gdy pierwszy referent wszedł na trybunę, w tej chwili (g. 1 m. 5) rozpoczęła się hałaśliwa obstrukcya na ławach ukraińskich. Posłowie ukraińscy przynieśli ze sobą 5 dużych dzwonków elektrycznych z bateryami, które pochowali pod ławkami. Dzwonki za pociśnięciem guzików dzwonią. Nadto posługują się jak zwykle dotąd — czynelami, jednem olbrzymiem tam-tam, gwiżdżą i trąbią.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na czwartek 25 bm. na godzinę 11 przed południem. Hałaśliwa obstrukcya trwała aż do końca.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj obradowała jedynie komisya budżetowa, która na podstawie referatu pos. Jabłońskiego uchwaliła część budżetu krajowego na wydatki sanitarne, a mianowicie: publiczna służba zdrowia, zasiłki dla zakładów sanitarnych, koszta ubogich chorych, fundusz podrzutków i krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie. Uchwalono zarazem dla Domu zdrowia Bratniej Pomocy akademickiej w Zakopanem subwencyę w kwocie 25.000 koron płatną w 10 ratach. Zarazem wezwano Wydział krajowy, aby wstawił do budżetu na r. 1913 kwotę 220.000 koron na kliniki chorób wewnętrznych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, oraz potrzebne koszta na zaprowadzenie wodociągów i światła elektrycznego w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Następnie na podstawie referatu posła Hupki załatwiono część budżetu: wydatki na organizacyę Spółek kredytowych wśród ludności rolniczej.

Obrócz komisyi budżetowej obradowali wczoraj posłowie z miast nad reformą wyborczą.

Posiedzenie komisyi szkolnej i prawniczej dla braku kompletu nie przyszło do skutku. Widocznie wielu posłów po ukończeniu dyskusyi politycznej w Kole sejmowem wyjechało do domu na dwa dni przerwy przed dzisiejszem posiedzeniem sejmowem.

Walka o ministra.

Nie tylko pisma chrześcijańsko-socyalne ale i niektóre dzienniki wolnomyślne zapowiadają bliską dymisyę ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala. Charakterystycznem jest, że zwolna w prasie wyrabia się pewność, iż dymisya Aehrenthala jest postanowioną a jej ogłoszenie jest tylko kwestyą czasu. Powody dymisyi mają być dwojakiej natury: 1) Minister naraził się „pewnym wpływowym kołom" (pod tem określeniem rozumie się następcę tronu) przez obalenie szefa sztabu gener. Conrada i przez bagatelizowanie niechęci Włoch do Austro-Węgier i 2) hr. Aehrenthal ma być cierpiącym i praca wytężona niszczy jego zdrowie. Zdaje się jednak, że choroba hr. Aehrenthala jest tylko pozorem, a nieporozumienie z Belwederem faktycznym powodem ustąpienia hr. Aehrenthala.

„N. Fr. Presse" w rozpaczliwych artykułach broni od trzech dni hr. Aehrenthala i podnosi śmieszny zarzut, że chrześcijańsko-socyalni prą do wojny z Włochami, by przywrócić władzę świecką papieża (!).

Jako następcę hr. Aehrenthala „Prager Tagblatt" podaje hr. Szecsena, węgierskiego magnata. Hr. Szecsen był do r. 1911 przez lat 10 ambasadorem Austro Węgier przy Watykanie, gdzie był bardzo lubiany. Od roku jest ambasadorem w Paryżu Szecsen jest człowiekiem o silnych katolickich przekonaniach.

Pożyczka austryacka.

Urzędownie donoszą: Rokowania w sprawie państwowych finansowych transakcyj zostały wczoraj ukończone. Będzie wydana 4 prc renta koronowa na nominalnie 200 milionów koron po kursie 90 prc. i 30 milionów koron bonów kasowych, przejętych na stały rachunek po kursie 97.50 prc.

(Kurs 90 prc. należy uważać za korzystny, gdyż dziś renta koronowa notuje na giełdzie tylko 90.75, więc cała różnica między kursem objęcia a kursem dziennym wynosi 75 hal. W tych ramach mieścić się musi zysk konsorcyum bankowego, a także ewentualne ryzyko dość prawdopodobne przy rzuceniu na targ nowej emisyi).

Okręty francuskie zajęte przez Włochów.

Tunis. (T. B.) Ajencya Havasa donosi: Okręt „Manouba", który utrzymuje regularną służbę pocztową, miał oprócz podróżnych ładunek 400 ton towarów i wyjechał w środę w południe równocześnie z okrętem niemieckim „Schleswig". Podczas gdy „Schleswigowi" pozwolono po krótkiej przerwie dalej jechać, okręt francuski zatrzymano.

Paryż. (Aj. Havasa). Prezydent ministrów Poincarre natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zatrzymaniu okrętu „Manouba" udzielił dyplomatycznemu zastępcy w Rzymie telegraficznie potrzebnych wskazówek.

Konfiskata pieniędzy.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi, że na parowcu francuskim pocztowym „Manouba" Włosi skonfiskowali 250 tysięcy fr. przeznaczonych dla armii tureckiej w Tripolisie. Jest to przeciwne ustępowi 4 konwencyi międzynarodowej morskiej, która pieniądze i banknoty wyklucza z pod pojęcia kontrabandy wojennej. Oficerowie i żołnierze tureccy odesłani będą jako jeńcy do Rzymu. W kołach Towarz. żeglugi powzięto zamiar wniesienia skargi przeciw rządowi włoskiemu o odszkodowanie, gdyż część ładunku uległa zepsuciu. Władze Marsylii, gdzie mieszka wielu Włochów poczyniły zarządzenia w obawie przed rozruchami.

Wypuszczenie „Carthagi".

Paryż. (T. B.) Kilka dzienników otrzymało z Rzymu depeszę, że według telegramu z Cagliari rząd włoski rozkazał wypuścić okręt „Carthago".

Rzym. (Tel. wł.) Okręt „Cartage" pozostanie jeszcze w rękach włoskich aż do rozstrzygnięcia sporu w drodze dyplomatycznej. Aeroplan pozostaje jeszcze na pokładzie, gdyż kapitan okrętu nie chce go wydać. Pasażerowie wysiedli na ląd i oczekują na pozwolenie odjazdu.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 stycznia.

Znowu napaść.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" napada na magistrat warszawski, utrzymując, że w biurach tej instytucyi mówi się tylko po polsku, że w salach wiszą portrety królów, marszałków sejmów i jenerałów polskich, portretów zaś monarchów rosyjskich albo nie ma zupełnie, albo są tylko takie, na których monarchowie przedstawieni są w mundurach polskich.

Dymisya bana chorwacyi.

Wiedeń. (T. B.) Ban Chorwacyi Tomasicz podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął. Następcą jego został zamianowany szef sekcyi Edward Cuvaj, który jutro zostanie zaprzysiężony.

Pertraktacye ugodowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pierwszą czynnością nowego bana chorwackiego będzie nawiązanie rokowań ze stronnictwami w sejmie celem doprowadzenia do skutku kompromisu. W kołach opozycyi oświadczają jednak, że rokowania rozbijają się wobec czego sejm chorwacki będzie rozwiązany.

Obstrukcya socyalistów.

Grac. (T. B.) Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o 4 popoł. i trwało przez całą noc. Socyaliści postawili 40 formalnych wniosków. Kilkakrotnie przyszło do burzliwych scen. Gdy referent budżetu opuścił salę, postawili socyaliści wniosek o przerwanie posiedzenia aż do powrotu referenta. Ponieważ burmistrz Dr Graf odmówił temu, rozpoczęła się hałaśliwa obstrukcya na trąbkach, świstawkach, czynelach i t. d. Gdy nastał znowu spokój przemawiał r. Pongratz przez 3 godziny. Część radnych udała się do bocznych sal na spoczynek. O pół do 3 rano burmistrz kazał galeryę opróżnić i bramę ratusza zamknąć. Socyaliści żądali bezskutecznie otwarcia galeryi, poczem rozpoczęli na nowo hałaśliwą obstrukcyę. O g. 8 rano przynieśli socyaliści do sali gramofon, który wyśpiewywał różne kuplety. Podczas tego mówił r. Pongratz, a socyaliści wciąż wzywali burmistrza, aby się starał o spokój, bo nie słychać mowy Pongratza. O pół do 11 rano burmistrz zamknął posiedzenie i oświadczył, że termin następnego poda w drodze pisemnej.

Uroczystości w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że wyjazd arcyksięcia Fr. Ferdynanda do Berlina nastąpi 27 b. m. Chrzciny czwartego syna następcy tronu odbędą się 28 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Ks. Hohenburg jedzie z mężem do Berlina.

Berlin. (Tel. wł.) W dniu urodzin cesarza Wilhelma następca tronu zamianowany zostanie pułkownikiem.

Ponowny zjazd.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Monachium, że ces. Wilhelm w powrocie z Korfu uda się do Brioni i tam zjedzie się powtórnie z arcyks. Fr. Ferdynandem. W miarodajnych kołach o tej wizycie jednak nic nie wiedzą.

Kiderlen-Wächter w Rzymie.

Rzym. (T. B.) Sekretarz stanu, Kiderlen-Wächter przybył dziś rano o g. 7. Na dworcu oczekiwał go ambasador niemiecki.

Z wojny włosko-tureckiej.

Rzym. (T. B.) Ajencya Stefani donosi z Tripolisu: Ponieważ naczelna komenda postanowiła była zbudować dwie reduty dla pomieszczenia dwóch kompanij i strzeżenia kamieniołomów w Gargaresz, wyruszył onegdaj o godz. 7 rano pod komendą pułkownika Amari oddział piechoty wraz z kawaleryą, jednakże natrafił na silny opór nieprzyjaciela i koło osady Gargaresz przyjęty został przez Arabów i Turków silnym ogniem. Batalion grenadyerów ruszył naprzód; walka trwała kilka godzin.

Około godziny wpół do 1 Turcy otrzymali posiłki i przedsięwzięli atak na grenadyerów. Równocześnie przedsięwzięli manewr obejścia, skierowany na włoskie prawe skrzydło.

Około godziny wpół do 4 popołudniu siły nieprzyjacielskie cofnęły się; jak się zdaje ogień naszych dział wyrządził im znaczne szkody.

Kierownictwo operacyj objął tymczasem jenerał Fara. Ponieważ nieprzyjaciel zrezygnował z dalszej ofenzywy, walka była coraz słabszą i około godziny 5 popołudniu tylko jeszcze małe grupy Arabów strzelały z wielkiej odległości bez szczególnego skutku. Po naszej stronie straty są małe. Przed nocą ogień ustał. Komendant Fara polecił wojsku, — by powróciło do swych kwater.

Uchwała strajku generalnego.

Birmingham. (T. B) Z powodu wczorajszego głosowania konferencya górników uchwaliła wydać polecenie rozpoczęcia strajku generalnego z d. 1 marca.

Śmiała kradzież.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj dokonano tu śmiałej kradzieży u jubilera. Przyszedł do niego do sklepu posłaniec, który wręczył mu list z wiadomością, że żona jego na ulicy zasłabła, a pogotowie odwiozło ją do domu. Jubiler zamknął sklep i pospieszył do domu, gdzie zastał żonę zdrową i nie wiedzącą o niczem. Powrócił więc szybko do sklepu, gdzie tymczasem złodzieje okradli go, zabierając gotówkę i biżuterye.

Z chwili bieżącej.

Poświęcenie magazynu Syndykatu rolniczego. Dzisiaj o godzinie wpół do 1 w południe odbyło się poświęcenie nowego magazynu Syndykatu rolniczego na terenie nowego dworca towarowego. Potrzeba budowy takiego magazynu od dawna dawała się odczuwać. Za inicyatywą prezesa Rady nadzorczej p. Doińskiego, przystąpiono do budowy jego. Plany wykonał p. Stryjeński, zaś budową kierował p. Hoffman.

Magazyn mieści się w bliskości nowego dworca towarowego i połączony jest z nim boczną linią toru kolejowego. Ogromny budynek murowany, kryty asbestem, składa się z suteren parteru i dwu pięter, każda z tych płaszczyzn o obszarze 510 m. kwadratowych. Suterény i parter wybudowano z żelazo-betonu, stropy na piętrach, przeznaczonych na składy nasion, wykonano z drzewa. — Cały podworzec i gmach oświetlony jest elektrycznie, elektryczna winda prowadzi z suteren na piętra.

Obok głównego magazynu mieści się duża szopa długości 40 m., przeznaczona na pomieszczenie maszyn rolniczych i dom administracyjny z warsztatem reperacyjno-mechanicznym. Cały teren wyszutrowano, wywalcowano i otoczono parkanem. Budowę ukończono w krótkim czasie, bo w przeciągu pięciu miesięcy, a już od pierwszego lutego rozpocznie się ruch w nowym magazynie.

Na poświęcenie przybyli: wiceprezydenci Szarski i Sare, wiceprezes hr. J. Mycielski, hr. Scipio, prezes Izby handlowej Dattner i szef biura Dr Benis, prezes hali zbożowej p. Jutkiewicz, dyrektor kolei radca dworu Zborowski, nadinspektor Pelz i naczelnik sekcyi konserwacyi p. Grosser, radca budownictwa magistratu Kłeczek, prof. Dr Nowak, sekretarz Towarzystwa rolniczego Dr Raczyński, dyrektor Banku przemysłowego p. Drohocki, syndyk Dr Kosz i w. i.

Konflikt namiestnikowski.

Nawał materyału nie pozwolił nam podać dokładnie dyskusyi, przeprowadzonej w Kole sejmowem nad polityką krajową. Wygłoszono tam szereg mów, które należałoby dosłownie przytoczyć, aby uzyskać charakterystykę sytuacyi. Obecnie podajemy dokładniejsze streszczenie przemówienia p. Kozłowskiego, które zawiera wiele trafnych spostrzeżeń i głęszych myśli, a jest ono przytem bardzo znaczące dla stosunku p. namiestnika do znacznej części partyi konserwatywnej.

P. Kozłowski odpowiedział przedewszystkiem na wywody Eks. hr. Stanisława Tarnowskiego, który wystąpił z obroną obecnego kursu politycznego.

Przechodząc do mowy posła JE. Stanisława hr. Tarnowskiego, zaznacza mowca, jak mu przykro, że zgadzając się na przeważną część wysłuchanych przez niego z najgłębszą czcią wywodów, niektórych jej ustępów nie może pominąć bez pewnych nieśmiałych zastrzeżeń. Uważając p. Tarnowskiego za uosobienie zaparcia się siebie i karności w stronnictwie, może mowca tylko z uznaniem wskazać na to, że p. Tarnowski płaszczem swej obywatelskiej cnoty i długoletniej zasługi pokrywa niektóre, w poszczególnych wypadkach się pojawiające wykolejenia niektórych wpływowych przywódców dzisiejszego pokolenia stronnictwa krakowskiego.

Prosząc, aby nie generalizować jego krytyki i nie ściągać jej do całego stronnictwa, ale tylko do niektórych posłów i do niektórych wypadków, stwierdza mowca, że pomimo uszanowania dla powagi p. Tarnowskiego z wnioskami, do jakich prowadzi jego mowa, iż w dzisiejszem pokoleniu stronnictwa krakowskiego „nie było niekiedy nadto wiele oportunizmu i że pod tym względem między dwoma pokoleniami niema różnicy, pogodzićby się nie mógł. Oportunizm uważa mowca w granicach etyką zakreślonych za wskazany w wyborze środków, — nie może on jednak nigdy przechodzić do sfery zasad, a objawiał się w poszczególnych, oderwanych od siebie wypadkach nietylko w środkach, ale naruszał zasady.

Umożliwienie wstąpienia ludowców do Koła, uważa mówca za fakt dodatni, mimo to podnieść musi, że pomijanie Rady narodowej w podobnych sprawach w jej zakresie leżących, usprawiedliwić się nie da. Że zaś o obowiązek karności wobec Rady nie wiele się wówczas troszczono, dowodzi wyznanie p. Śliwińskiego, iż należy do tak zwanego bloku, — ale Rady narodowej nie uznaje.

Gdyby mowca był przemawiał przed miesiącem, byłby podniósł z uznaniem, że dzisiejsze pokolenie stronnictwa krakowskiego porzuciło dawną wadę wyłączności i uznało zgubność hasła: „kto nie z nami, ten przeciw nam", któremu dał wyraz artykuł „Czasu": „N'est pas Stańczyk, qui veut". Po egzekucyi jednak, dokonanej na ostatniem zebraniu krakowskiem, trudno mówić o braku wyłączności i o tolerancyi w obrębie tego stronnictwa, — można chyba stwierdzić czynne spotęgowanie tej wady.

Stronnictwo, które nie bez odwagi cywilnej i zasługi potępiło „liberum conspiro" i walczyło z teoretyczną ideą nieprzerwalności powstania, potępiwszy zasadę politycznej rewolucyi u Polaków, zdaje się nie dostrzegać w mowach, pismach i propagandzie przywódców ukraińskich przewodniej idei rewolucyi społecznej.

Zapomnieć też się nie godzi iż odznaczenie przywódcy stronnictwa ukraińskiego, które pochwaliło mord polityczny, było oburzającym dowodem tolerowania u góry anarchii, a jednak nie wywołało dość daleko idącego oburzenia w Sejmie i poza Sejmem.

W myśl dawnej swej tradycyi, potępiającej bezkarność, „Czas" skarcił słusznie i należycie brak przezorności prokuratoryi, po ucieczce Siczyńskiego przepomniał jednak, że władze sądowe mają obowiązek czuwać nad tem, co się dzieje w więzieniu, że zaś przezorność w dziedzinie ujemnych objawów życia poza więzieniem należy do administracyi politycznej. Pomimo, że jawnie zbierano fundusz Oleny Siczyńskiej, że gazety ruskie wyraźnie pisały, iż kara Siczyńskiego nie będzie trwała długo, pomimo, że Stanisławów był Mekką anarchistów ruskich, środków prewentywnych nie podjęto.

Stwierdza również mowca, że, jakkolwiek komitet wyborczy prawicy narodowej nie naruszył formalnie karności narodowej, ogłaszając kandydaturę p. Steinhausa przed decyzyą Rady, nie uczynił on jednak nic innego, jak potępione przez p. Tarnowskiego komitety lewicy, które, przed wydaniem książki p. Tarnowskiego, z wyjątkiem jedynej epoki koncentracyi, również ostatecznie poddawały się Radzie, ale przedwczesnem przesądzeniem wyboru kandydata i ogłoszeniem go utrudniały jej zadanie. Istota czynu ta sama.

Wprawdzie po wykroczeniu przez p. Steinhausa przeciwko karności narodowej, prawica narodowa skłoniła go do wystąpienia ze stronnictwa. Żałować jednak należy, że klub prawicy w Kole polskiem mimo to przyjął p. Steinhausa do swego grona.

Możnaby było sądzić, że nastąpiło to wskutek powstałego w ogniu walki chwilowego braku rozwagi, gdyby złego wpływu po faktycznej aprobacie ubolewania godnego, ale oderwanego czynu niekarności nie spotęgowała stokroć gorsza doktryna.

Milczeniem pominąć ją można w całym szeregu nie zasługujących na polemikę pismideł, nie może jednak ona utonąć w zapomnieniu fali, skoro ją ogłoszono w „Przeglądzie Polskim", dlatego właśnie, że zasadnicze błędy najwięcej bolą, gdy pochodzą od tych, których się głęboko szanuje i serdecznie kocha i od których konsekwencyi domagać się ma prawo.

Stosunek namiestnika do Rady narodowej uświęcony tradycyą i prawem zwyczajowem od czasów, jak mamy namiestników Polaków, usiłowano w „Przeglądzie Polskim" określić subtelnościami prawniczemi i paradoksami, które mogą wytworzyć zamęt pojęć i bardzo poważną sprawę doprowadzić do absurdum.

Dziś rodowód obydwóch stronnictw ruskich podstawy zgody zaprzepaszcza, Unię lubel. jako grunt dziejowy idei obydwa stronnictwa usuwają, dla unii kościelnej wielka część przewódców ukraińskich obojętną, hołduje bowiem indyferentyzmowi religijnemu, część starorusinów zaś zwana moskalofilami, pragnie szerzyć prawosławie.

A o ile zwalczanie agitacyi rosyjskiej i prawosławia za pomocą środków w granicach prawa leżących, z wyraźnem odróżnieniem kierunku Dudykiewicza od kierunku Korola, który jest innej natury, jest obowiązkiem władzy, o tyle wykracza ona przeciwko temu obowiązkowi wówczas, kiedy zamiast dążyć do wyzwolenia ludu ruskiego z pod pa-

nowania anarchicznej agitacyi przywódców ukraińskich i starać się o utworzenie katolickiego i ludowego szczerze ruskiego 'narodowego stronnictwa, dając przewódcom ukraińskim patent na oficyalnych przedstawicieli odrębności ruskiej coraz bardziej naglące powstanie katolickiego i ludowego ruskiego narodowego stronnictwa nieświadomie u trudnia.

Rodowód przywódców obydwóch stronnictw ruskich pochodzi nie od Unii lubelskiej, ale od Chmielnickiego; moskalofilów pociąga do Chmielnickiego zdrada Polski na rzecz Rosyi, a obydwa stronnictwa nienawiść do Polski; w dziełach zaś ukraińców, jak np. Kulisza, Antonowicza i Korsza są wyraźne sympatye dla jedności z narodem rosyjskim.

P. Kozłowski powtórzył dawne poszanowania godne hasła: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“, oraz pełne idealnego polotu i politycznej ogłędności sformułowanie ich w książce p. Tarnowskiego ze słowami pos. Jaworskiego: „Nie odróżniamy polityki polskiej od dynastycznej polityki państwowej“. Taka formuła może tylko podrażnić Polaków pod zaborem rosyjskim i pruskim, którym p. Jaworski wyraził braterską miłość.

Kwestya sprzeczności a względnie identyczności interesów polskich i austryackich należy do filozoficznych pytań, o których w dziedzinie praktycznej polityki milczeć należy. Poruszając je, nie służy się dobrze ani idei polskiej, bo się drażni szlachetne uczucia, ani idei austryackiej, bo się wywołuje dla niej przeciwieństwa.

Mimo to jest obowiązkiem wdzięczności Polaków dla cesarza i rozumu politycznego ich przewódców, godzić te dwie idee ze sobą i dać państwu wszystko, co mu się od nas należy.

P. namiestnik powołuje się na to, że pomimo naprężonego z Radą stosunku milczał; tak jest, ale nie milczała wcale prasa, na którą rząd ma wpływ; prasa ta, którą p. namiestnik mógł jednem słowem skłonić do milczenia, a w której niektóry idący dalej od namiestnika starostowie, widzą drogowskaz, głośno podkopywała Radę narodową i jej prezesa.

W polityce krajowej odróżnić należy dwa kierunki: jeden polityki realnej u góry działający, którego zadaniem jest bez hazardu mnożyć siły narodu w dziedzinie jego praw, drugi kierunek propagandy u dołu, którego celem jest utwierdzenie polskości w duszy każdego włościańskiego dziecka. Dwa te kierunki nie powinny ze sobą walczyć, ale współzawodniczyć ze sobą, działając obok siebie, szanując obopólne drażliwości i usuwając sobie wzajemne przeszkody. Jedynie tylko takie działanie umożliwi zespolenie sił i wzajemne zbliżenie stronnictw.

Sprawy sejmowe.

Krajowy skład publiczny w Krakowie.

Z powodu budowy nowego dworca kolejowego zamierzał Wydział kraj. przenieść, ewentualnie zwinąć krajowy skład publiczny, połączony ze składem wolnym w Krakowie, tembardziej, że skład ten przynosi stałe niedobory.

Z opinii nadesłanych Wydziałowi kraj. w tej sprawie przez magistrat krakowski, Izbę handlową i przemysłową, Tow. rolnicze i Syndykat rolniczy wynika, że budowa nowego dworca towarowego w Krakowie nie wymaga przeniesienia względnie zwinięcia składu.

Nowy dworzec będzie bowiem zaledwie 0·8 klm. od publicznego składu oddalony. Jeżeli zatem skład krajowy ma nadal istnieć, może pozostać na dotychczasowem miejscu.

Za utrzymaniem kraj. składu podnosi Izba handlowa i przemysłowa następujące argumenty:

Magazyny kraj. składu publicznego posiadają powierzchnię magazynową około 5·440 m²; po potraceniu wynajętej powierzchni jest do rozporządzenia około 4.300 m²; stary magazyn kolejowy obejmuje 21·93 m², wreszcie istnieje jeszcze magazyn prywatny, tak, że Kraków rozporządza poza składami krajowemi powierzchnią 2·893 m², prócz magazynu zbożowego na nowym dworcu, mającego 2 400 m².

Faktyczne zaś cyfry ruchu zbożowego wykazują, że Kraków miał w sezonie od jesieni 1910 aż do końca kwietnia 1911 roku 7·600 wozów, ruchu zbożowego. Z tego przeszło drogą bezpośredniej reekspedycyi przez Kraków 5·275 wozów, tak, iż około 2·325 wozów zamagazynowano w Krakowie.

Jeśli weźmiemy nadto pod uwagę ruch innymi towarami, to łatwo pojąć, że magazyny towarowe nie wystarczają, że ruch towarowy i cały rozwój handlowy Krakowa cierpi bardzo z powodu braku odpowiednich magazynów towarowych.

Wiele firm zmuszonych jest przechowywać towary w magazynach tryesteńskich — względnie w innych miastach i sprowadzać je partyami do Krakowa, co oczywiście połączone jest z wielu trudnościami i znacznie większemi kosztami.

Wydział kraj. uznając słuszność powyższych argumentów, skłania się dalej kraj. publiczny skład w Krakowie w dotychczasowem miejscu pozostawić i utrzymać. Z drugiej jednak strony Wydział krajowy chce położyć kres znacznym niedoborom, jakie skład publiczny co roku przynosi, w ten sposób, że zamierza skład oddać w dzierżawę na odpowiednich warunkach. Konkretnego wniosku Wydział kraj. jeszcze Sejmowi nie przedstawia, ponieważ sprawa dzierżawy składu nie jest dostatecznie przygotowaną.

Polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych.

Między sprawozdaniami Wydziału krajowego znajduje się także obszerne sprawozdanie o niektórych sposobach polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych oraz o ich efekcie finansowem. Wydział krajowy przesłał mianowicie Radzie sz. kraj. rezolucyę Sejmu z dnia 15 października 1910 r., w której Sejm domagał się przedłożenia mu obliczeń co do zrównania poborów nauczycielskich z płacami urzędników państwowych czterech najniższych rang, zniesienia czwartej klasy płac, oraz poprawy płac przez podwyższenie dodatków pięcioletnich. Rada szk. kraj. przetrzymała sprawę aż do 24 grudnia 1911 r. i ostatecznie przesłała Wydz. kraj. szereg obliczeń w myśl żądań Sejmu.

Przedewszystkiem obliczono o ile zwiększą się wydatki funduszu krajowego w razie zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4 najniższych rang.

Rada szkolna krajowa wzięła przytem za podstawę podział nauczycieli, jak gdyby po $^1/_5$ wszystkich obecnie systemizowanych posad miało przypaść na VIII., IX. i X. a $^2/_5$ na XI. klasę rangi, względnie po $^1/_6$ na VIII. i IX. a po $^2/_6$ na V. i XI. klasę rangi.

W pierwszym przypadku nadwyżka wynosiłaby 12,155.223 koron. w drugim 11,836.683 koron.

Dotychczasowe pobory nauczycieli wynoszą bowiem 15,904.530 kor. podczas gdy według pierwszej kombinacyi wynosiłyby 28,059.753 kor, zaś według drugiej kombinacyi 27,741.213 kor.

Rada szkolna krajowa zdaje sobie przytem dobrze sprawę, że w razie gdyby taka regulacya płac istotnie doszła do skutku, zaliczenie nauczycieli do poszczególnych kategoryi płac (rang) musiałoby się dokonać przedewszystkiem według lat służby, zauważa jednak, że zestawienie takiego operatu wymagałoby obliczeń co do każdej siły nauczycielskiej z osobna.

Zniesienie 4 klasy płac pociągnęłoby za sobą wydatek 2,558.530 kor. Dotychczas bowiem pobory nauczycieli w tej kategoryi wynoszą ogółem 11,116.763 kor. zaś po utworzeniu z tej klasy 3 klasy płac wyniosłyby 13,675.293 kor.

Podwyższenie dodatków pięcioletnich w myśl petycyi krajowego Komitetu wykonawczego Wiecu nauczycielstwa ludowego i innych organizacyi zawodowych, tak, aby było 5 dodatków po 200 kor., wyniosłoby 956.250 koron, przyczem liczono te dodatki jak dotychczas od pierwszej stałej nominacyi, gdyż przyjęcie za podstawę dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego wymagałoby również obliczeń indywidualnych, a więc całego aparatu statystycznego. Gdyby zaś pozostawić obecnie istniejący dodatek szósty po 200 koron, co ze wszechmiar dla zatrzymania wypróbowanych sił Rada szkolna kraj. zaleca, wydatek ów zwiększyłby się o 35 tysięcy koron.

Zrównanie poborów emerytalnych nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed wejściem w życie ustawy z roku 1907, z emeryturami wedle obowiązującej ustawy, pociągnęłoby za sobą wydatek wyższy o 204.628 koron 8 hal.

Podwyższenie pensyi wdowich i zaopatrzeń sierocych, którego rozmiarów bliżej nie określono w rezolucyi sejmowej, obliczono podług dwu alternatyw;

Podwyższenie o 10 procent wyniosłoby kwotę 35.263 koron 29 hal.

Podwyższenie o 25 procent wyniosłoby kwotę 88.158 koron 23 hal.

Obliczeń co do regulacyi płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych Rada szkolna krajowa nie zarządziła, wciągnęła jednak wszystkich tych nauczycieli w obliczenie nadwyżki, wynikającej z ewentualnego podwyższenia dodatków pięcioletnich, przez co byt ich (ponieważ są to w przecięciu starsi nauczyciele) znacznieby się poprawił.

Wobec panujących obecnie stosunków drożyźnianych i akcyi podjętej przez Państwo, celem polepszenia bytu urzędników i nauczycieli państwowych, Rada szkolna kraj. ze swej strony oświadcza się jak najgoręcej za poprawą bytu nauczycieli szkół ludowych i gotowa jest zaproponować Wydziałowi krajowemu zmianę przepisów określających pobory nauczycieli, jeżeli Wydział krajowy wskaże jej granicę zwiększonego wydatku, który ze względu na budżet krajowy jest możliwy.

Jeżeli zrównanie wszystkich nauczycieli co do płacy zasadniczej nie da się przeprowadzić, to w każdym razie reforma zdaniem Rady szkolnej krajowej powinna iść w kierunku, który już dotychczas przy zmianach artykułu 11 ustawy się zaznaczył, a mianowicie w kierunku zbliżenia ku sobie płac zasadniczych.

Srodkiem prowadzącym do tego celu byłoby zniesienie IV. klasy płac i przeniesienie wszystkich nauczycieli z tej klasy do III-ciej.

W związku z tem należałoby też zdaniem Rady szkolnej krajowej podzielić dodatki pięcioletnie wszystkich nauczycieli w sposób wskazany powyżej (nie znosząc jednak dodatku VI) przez co nauczyciele zaliczeni obecnie do III., II. i I. klasy płac nauczycielskich, oraz nauczyciele szkół wydziałowych doznaliby również pewnego polepszenia bytu.

Dla nauczycieli II. klasy możnaby nadto stworzyć pewne polepszenie bytu przez to, że kiedy obecnie do najwyższego i średniego stopnia płacy posuwa się tylko po $^1/_4$ ogółu nauczycieli tej klasy, reszta zaś, t. j. połowa pobiera najniższy stopień płacy, nastąpiłaby ta zmiana, iż do każdego stopnia płacy zaliczałoby się $^1/_2$ część nauczycieli tej klasy.

Wskutek tego wydatek zwiększyłby się o kwotę 33.000 koron.

Wydział krajowy, przedkładając to sprawozdanie Rady szk. kraj. Sejmowi dodaje od siebie, że samo ono dowodzi jasno, iż postulaty nauczycielstwa tylko częściowo mogą być spełnione. Gdyby chciano odrazu wszystkim zadość uczynić, trzebaby było dodatki krajowe podnieść o 50 procent, a tego, jak się Wydz. kraj. wyraża samo nauczycielstwo nie zechce.

Przed wyborami ściślemi do parlamentu niemieckiego.

Po głównych wyborach, odbytych do parlamentu niemieckiego 12 bm., następują wybory ściślejsze, które się odbywają częściowo dziś w sobotę 20 bm., częściowo odbędą się w poniedziałek 22 bm. i w czwartek 25 bm. Dziś w sobotę odbywają się w 77 okręgach wyborczych, w poniedziałek w 80, a w czwartek w reszcie 34 okręgach wyborczych.

W dzielnicach polskich wyznaczone zostały wybory ściślejsze w następującej kolei:

W poniedziałek 22 stycznia w Ks. Poznańskiem w okręgu czarnkowsko-chodzieżko-wieleńskim; 2) w Prusach Zachodnich w okręgach grudziądzko-brodnickim i w człuchowsko-złotowskim; 3) na Górnym Śląsku w okręgach Kluczborek-Olesno, Koźle-Strzelce, Bytom-Królewska Huta-Tarnowskie Góry, Katowice-Zabrze. Prócz tego odbędzie się w tym dniu wybór ściślejszy w okręgu leszczyńsko-wschowskim (w W. Ks. Pozn.) między centrowcem hr. Oppersdorfem i wolnomyślnym Loehningiem.

W czwartek 25 bm. 1) w W. Ks. Poznańskiem w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim; 2) w Prusach Zachodnich w okręgu świeckim; 3) na Górnym Śląsku w okręgu Opole i Gliwice-Libliniec.

Polski Centralny Komitet wyborczy, a więc najwyższa władza wyborcza dla wszystkich Polaków w Rzeszy niemieckiej rozpatrywał na posiedzeniu, jakie się odbyło zeszłego piątku, sprawę wyborów ściślejszych, a mianowicie też, jakie stanowisko Polacy mają zająć wobec stronnictw niemieckich. Komitet powziął uchwałę, że wobec doświadczeń zebranych przy wyborach głównych i ze względu na podtrzymywanie świadomości narodowej polskiej nie zaleca się zasadniczo wdawać w jakiekolwiek kompromisy ze stronnictwami niemieckiemi. Gdzie Polacy przychodzą do wyborów ściślejszych, tam oczywiście wszyscy wyborcy polscy mają obowiązek głosowania na kandydatów polskich, jak to się samo z siebie rozumie, gdzie jednak do wyborów ściślejszych przychodzą sami niemieccy kandydaci, tam Polacy winni się wogóle wstrzymać od głosowania.

Komitet centralny potępił dalej zachowanie się części wyborców polskich w okręgu wschowsko-leszczyńskim, którzy przy głównych wyborach zamiast głosować na kandydatata polskiego, oddali swe głosy hr. Oppersdorffowi, co sprzeciwiało się postanowieniu wieców wyborczych i uchwale komitetu prowincyonalnego wraz z delegatami. To zachowanie się owej części wyborców nazwał komitet centralny secesyą, a więc czynem niegodnym Polaka.

Ponieważ jednak sytuacya w okręgu tym pod pewnym względem jest wyjątkowa, dla tego komitet centralny uwzględniając lokalne stosunki, pozostawia w rzeczonym okręgu komitetom powiatowym swobodę działania, czy chcą zastosować się do zasady ogólnej t. j. do wstrzymania się od głosowania czy też do wezwania swych wyborców, aby głosy swe oddali hr. Oppersdorffowi. Nie ulega pewnie wątpliwości, że komitety powiatowe oświadczą się za popieraniem hr. Oppersdorffa, zwłaszcza, że ten ostatni staje do wyborów ściślejszych z kandydatem zjednoczonych Niemców p. Lochningiem, że wysunął swą kandydaturę przeciwko uchwale oficyalnego centrum, które go żadną miarą do mandatu poselsk. dopuścić nie chciało i że w społeczeństwie polskiem cieszy się zasłużonemi sympatyami. Jeżeli Polacy poprą hr. Oppersdorffa — a to ulegać nie może wątpliwości — szanse zwycięstwa jego są wielkie.

Wreszcie komitet centralny w ostrych słowach potępił secesyę polską w okręgu krotoszyńsko koźmińskim, gdzie, jak wiadomo, duża część wyborców polskich głosowała na konserwatystę p. Lipskiego, zamiast na oficyalnego kandydata polskiego i wezwał wyborców, aby przy wyborach ściślejszych spełnili sumiennie swój obowiązek i solidarnie głosowali na kandydata oficyalnego.

W ten sposób sprawa ściślejszych wyborów została załatwiona i zaczekać należy na rezultaty. Największe zaciekawienie budzi oczywiście G. Śląsk, gdzie, jak wiadomo, Polacy w sześciu okręgach przychodzą do wyborów ściślejszych, w Księstwie Poznańskiem w dwóch, z których jeden uważać należy za zupełnie pewny, w Prusach Zachodnich w trzech, z których w dwóch szanse zwycięstwa polskiego są możliwe, a nawet prawdopodobne.

Hr. Mielżyński został, jak wiadomo, wybrany w dwóch okręgach: w Poznańskiem i na Górnym Śląsku w Pszczyńsko-Rybnickiem. Mandat zatrzymał w Księstwie Poz. jako mniej pewnym okręgu. Z powodu tego na Górnym Śląsku odbyć się muszą ponowne wybory i komitet pszczczyński uchwalił na swój powiat kandydaturę X. Pospiecha. Gazety „Katolikowe“ piszą, że to kandydatura nie bardzo szczęśliwa.

Śmierć nuncyusza w Wiedniu.

Dzisiaj po godz. 1 w nocy zmarł w Wiedniu mons. Alessandro Bavona, nuncyusz apostolski przy Dworze wiedeńskim.

Mons. Bavona bardzo krótko piastował wysoki urząd przedstawiciela Stolicy św. w Wiedniu. Przyjechał do Wiednia na początku czerwca r. 1911, by po kilkomiesięcznym wakansie zająć stanowisko, na którem przed nim działał arcybiskup Granito di Belmonte. Książę di Belmonte, dość jeszcze młody, wytworny arystokrata z Neapolu, ustąpił na początku roku 1911 z powodu niechęci, jaką żywił do niego minister spraw zagr. hrabia Aehrenthal. Niechęć tą, która doprowadziła nawet do zerwania stosunków towarzyskich między obu dostojnikami datowała się jeszcze z czasu głośnej afery Wahrmundowskiej, w której nuncyusz interweniował u rządu austryackiego za usunięciem prof. Wahrmunda z katedry prawa kościelnego na uniwersytecie insbruckim. Odtąd pozycya nuncyusza uchodziła za zachwianą, zwłaszcza że i partya chrześc.-socyalna niemiecka nie pochwaliła tego kroku mons. di Belmonte. Na ostatnim konsystorzu papieskim w listopadzie z r. mons. Granito otrzymał purpurę kardynalską.

Po krótkim wakansie, w czasie którego nuncyaturą kierował uditore mons. Stochalper, nuncyuszem został arcybiskup Bavona, który na kilku stanowiskach przedtem piastowanych (był ostatnio nuncyuszem w Meksyku) zdobył sobie imię zręcznego dyplomaty. Nim jednak mógł szerszą rozwinąć działalność, zachorował na zapalenie płuc, która po tygodniowem trwaniu sprowadziło śmierć. Ostatnie godziny spędził nuncyusz w stanie nieprzytomnym.

Zmarły liczył lat 56.

* * *

Prezydent gabinetu hr. Stuergkt udał się dziś przedpoł. do nuncyatury i złożył w imieniu rządu kondolencyę z powodu śmierci nuncyusza Bavony.

Komu zawdzięczamy budowę kanałów?

Otrzymujemy następujące uwagi:

Żydowska „Gazeta poniedziałkowa“ usiłuje w Nrze 3 swego pisma, wmówić w naiwnych czytelników, iż inicyatorami i pierwszymi bojownikami w sprawie budowy kanału Wisła-Odra-Dunaj byli żydzi Rapaport i Resch. Pierwszy już umarł, nie będę więc omawiał jego rzekomych zasług na tem polu. Zajmę się tylko drugim, przez pana Rosnera na inicyatora budowy kanałów pasowanym osobnikiem.

Pan Resch, to znana czytelnikom „Głosu Narodu“ osobistość. Nie oczyściwszy się z ciężkich zarzutów, jakie przeciw niemu publicznie podnoszono, usiłuje obecnie na łamach jemu oddanego pisemka sławić swoje zasługi, dotąd nikomu nieznane. Pan Resch inicyatorem budowy kanałów?!... Przecież port w Nadbrzeziu, to nie kanał Wisła Odra Dunaj. Budowa portu w Nadbrzeziu, to rzeczywiście zasługa pana Rescha, co nawet ja mu przyznać muszę. Ale powody, jakie skłoniły pana Rescha do zajęcia się budową portu w Nadbrzeziu należałoby w innej prawdzie przedstawić i wyjaśnić. Pan Resch nie starał się o budowę portu dla dobra ogółu, ale miał jedynie własny interes na celu.

Zaraz to wyjaśnię:

W czasie, gdy stacya Nadbrzezie należała do kolei Karola Ludwika, pełnił na tej stacyi obowiązki ajenta komercyalnego firma Goldlust i Spółka, której właścicielem był radca izby handlowej krakowskiej p. Zygmunt Resch, a zastępcą tegoż był niejaki Artur Garfunkel. Każdy szlachcic polski miał swego żyda, musiała go mieć i kolej Karola Ludwika, której akcyonaryuszami była w większej części szlachta. Po upaństwowieniu tej kolei, objęło pań-

---

RUDYARD KIPLING.

6

Czarny Baranek.

Ciotka Róża słyszała tę rozmowę.

— Czyż nigdy nie ukrócisz tego swego złego języka? — zawołała ze złością.

Oczy miała podkrążone sinemi obwódkami.

Czarny Baranek umknął do dziecinnego pokoju i zabrał się do czytania jakiegoś romansu, niewiele rozumiejąc, ale z ogromnem zajęciem.

Zabroniono mu dotykać tej książki, głównie ze względu na jego „złe skłonności“, obecnie w domu „świat się kończył“ i ciocia Róża była zajęta swojem zmartwieniem.

— Cieszę się, że jest teraz nieszczęśliwa — myślał sobie Tom. — Ja przecież nie kłamałem, bo naprawdę mówił mi to i prosił, żeby jej nie mówić.

Tej nocy Tom obudził się nagle.

Harry'ego nie było w pokoju, a w drugim, obok ktoś głośno płakał.

Nagle posłyszał Tom głos wuja Harry'ego, który dziwnie strasznie dźwięczał w nocnej ciemności.

Chory śpiewał:

„W awangardzie mieliśmy Azyę
I Albion.....

— Widać lepiej mu — pomyślał Tom, który umiał całą piosnkę na pamięć.

Nagle przyszła mu jakaś myśl do głowy i na chwilę serce bić przestało.

Głos nagle przeskoczył o oktawę wyżej i dał się słyszeć rozdzierający krzyk, podobny do świstu kapitana okrętu.

„Potem przyszedł straszny dzień bitwy pod Nawarinem“...

— Wuj Harry! Nawarin! — krzyknął Czarny Baranek, przejęty jakiemś niepojętem wzruszeniem i bojący się czegoś nieznanego.

Drzwi się otworzyły i ciotka Róża zawołała z dołu:

— Na miłość boską! zamilknij, ty mały dyable!

Wuj Harry umarł.

III.

Podróże zakończyły
się połączeniem się zakochanych. Do tego potrafi dojść każdy mądry syn człowieczy.

— Ciekawym, co mi się teraz przytrafi — myślał sobie biedny Czarny Baranek.

Nawpół pogańskie obrzędy, towarzyszące zwykle pogrzebom ludzi z klasy średniej, zostały ukończone i ciotka Róża, przerażająco uroczysta w swej żałobnej szacie, wróciła do swego codziennego życia.

— Zdaje mi się, że nie popełniłem nic złego, o czemby ona wiedziała — myślał dalej Tom. — Ale z pewnością stanie się to niebawem. I ona i Harry będą teraz po śmierci wuja w najgorszych humorach. Będę ciągle siedział w naszym dziecinnym pokoju.

Ale, na nieszczęście, kazano mu chodzić do początkowej szkoły, dokąd chodził również Harry.

To pociągało za sobą wspólne chodzenie z Harrym każdego ranka, a często nawet i wieczorami. Jedyną pociechą były tylko wolne chwile między lekcyami.

— Harry będzie donosił o wszystkiem, cokolwiek zrobię, ale ja nic robić nie będę.

Pokrzepiony tem cnotliwem postanowieniem, Tom poszedł raźno do szkoły, lecz tam przekonał się odrazu, że dzięki zabiegom Harry'ego opinia jego była już zepsuta i że z tej racyi i tutaj życie będzie ciężkie.

Zbliżył się do swych kolegów.

Jedni z nich byli brudni.

Inni mówili jakiemś narzeczem.

Inni znów nie wymawiali litery h.

W zbiorowisku tem było dwóch żydów i jeden murzyn, a przynajmniej tak czarny jak murzyn.

— Ten, to napewno hubshi[1] — myślał Tom. — Nie podoba mi się ta szkoła. Przecież nawet Meeta drwił z Murzynów.

Przez dobrą godzinę trwało jego niezadowolenie, lecz powoli uspokoił się myśląc, że na nic się nie zdadzą wszelkie z jego strony protesty. Ciotka Róża nazwie to „pozą“ a Harry powtórzy wszystko kolegom.

— Jakże ci się podobało w szkole? — zapytała ciotka Róża wieczorem.

— Jest tam bardzo przyjemnie — odparł spokojnie Tom.

— Przypuszczam, że uprzedziłeś dzieci o charakterze Czarnego Baranka? — zwróciła się ciotka do Harry'ego.

— Tak, tak — odrzekł cenzor obyczajów Czarnego Baranka — wiedzą już o nim wszystko.

— Gdybym mieszkał przy ojcu, z pewnością on zabroniłby mi nawet rozmawiać z tamtemi dziećmi — powiedział dotknięty do żywego Tom. Są to przeważnie dzieci sklepikarzy, a rodzice ich siedzą po całych dniach w sklepach i sprzedają.

— Za wielka figura jesteś dla tej szkoły, prawda? — rzekła z ironią ciotka Róża. Powinieneś jeszcze czuć wdzięczność, że te dzieci chcą rozmawiać z takim Czarnym Baranem. Nie do każdej szkoły zgodziliby się przyjąć kłamcę.

Harry nie omieszkał skorzystać z niefortunnej uwagi Czarnego Baranka.

Rezultatem tego było to, że wszyscy uczniowie z jego klasy, nie wyłączając hubshi'ego, dali Tomowi lekcyę o równości ras zapomocą bicia go pięścią w głowę.

A ciotka Róża pocieszyła go temi słowy:

— Bardzo dobrze zrobili, przynajmniej próżność twoja została ukarana.

Powoli udało się jednak Tomowi odzyskać łaski Harry'ego, a to zapomocą drobnych różnych usług, jak również noszeniem za nim książek do szkoły. Lekcya ta nauczyła go również nie wyjawiać przed nikim swojego zdania, swoich poglądów.

Zycie jego nie było wesołe; szkoła zajmowała całe ranki od dziewiątej do dwunastej i popołudniu od drugiej do czwartej z wyjątkiem sobót.

Wieczorem odsyłano go do pokoju dziecinnego i kazano uczyć się zadanych lekcyi, a w nocy męczyły go badawcze pytania Harry'ego.

Judy widywała go rzadko.

Była ona teraz ogromnie religijna.

W szóstym roku życia przychodzi to z wielką łatwością. Mała jej duszyczka odczuwała przykrą rozterkę z powodu przyrodzonego uczucia względem brata i z drugiej strony silnego przywiązania do ciotki Róży, które przecież nie mogło mylić się.

Chuda, koścista ciotka Róża odpłacała się z lichwą za to przywiązanie, a mała Judy umiała już często wyzyskiwać swoje położenie, kiedy chodziło o uwolnienie brata od jakiejś kary.

Nieumiane lekcye karane były tygodniowem pozbawieniem Toma książek do czytania, a Harry rozgłaszał z radością o upokorzeniach Czarnego Baranka.

Z czasem postanowiono, że Harry będzie codziennie przesłuchiwał zadanych Tomowi lekcyi, a rezultat tego był taki, że chłopak zaczął tracić zupełnie pamięć.

Harry również miał obowiązek pilnować, żeby kary, wyznaczone przez ciotkę Różę, były przez winowajcę skrupulatnie spełniane.

Zajęciom tym oddał się czarnowłosy chłopak z lubością.

Teraz, po śmierci wuja, biedny chłopak nie miał już nikogo, do kogoby się mógł zwrócić z prośbą o pomoc.

W szkole deptano bezustanku jego miłość własną. W domu pomiatano nim, tylko bony okazywały mu trochę dobroci, lecz te zmieniały się ciągle w willi Downe, bo i one też „kłamały“.

— Tyle jesteś warta, co Czarny Baranek.

To była formułka, której każda Joasia lub Eliza musiała wysłuchać przed upływem pierwszego miesiąca.

I znowu Tom zapytywał nowoprzyjętej, czy już przyrównano ją do niego.

Harry'ego służba nazywała paniczem, a Judy mówiono miss Judy, ale Czarnego Baranka nie nazywano inaczej, jak tylko poprostu Czarnym Barankiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Murzyn.

stwo „w inwentarzu“ także i ajencyę komercyalną, a więc i firmę Goldlust. Zrazu sprawiał się Goldlust dobrze — jeździł po Królestwie Polskiem, wyszukiwał i namawiał kupców, by mu swoje transporta oddawali i ekspedyował je przez Nadbrzezie kolejami austryackiemi. Powoli jednak zaczął naciągać kupców na jakieś, ani w taryfie, ani w kontrakcie (jaki zawarł z koleją) nieprzewidziane opłaty, tak, że kupcy, którym to było już za dużo, przestali posyłać swe towary kolejami austryackiemi, a zaczęli ładować je w Ostrowcu, 7 mil oddalonym od Sandomierza, i ekspedyowali je w ten sposób kolejami rosyjskiemi, ze szkodą dla kolei austryackich. Że taki stan rzeczy nie mógł się podobać rządowi austryackiemu, to rzecz zupełnie zrozumiała. Ostatecznie odebrano ajencyę komercyalną Goldlustowi, który od tego czasu pozostał w Nadbrzeziu jako prywatny spedytor. Przewidywał to już od szeregu lat pan Resch i dlatego szukał już innych dróg do zarobku.

Postanowił zerwać z „niewdzięczną“ koleją i operować nadal na drodze wodnej, t. j. na Wiśle. Dlatego to starał się o zawiązanie spółki obcokrajowych kapitalistów w celu zaprowadzenia bezpośredniej komunikacyi wodnej między Krakowem a Warszawą i morzem Bałtyckiem. I w tymże samym celu rozpoczął starania o wybudowanie portu w Nadbrzeziu.

Ostatecznie dopiął p. Resch swego. Port w Nadbrzeziu stanął i to jest zasługą p. Rescha — i nic więcej.

Jeżeli Austrya otrzyma kanał Wisła-Odra-Dunaj, to chyba panu Reschowi nie będzie miała tego do zawdzięczenia.

Jan Michalka

Salon sztuki w salach magazynu fortepianów firmy B. GABRYELSKA, Rynek 35, (Krzysztofory) **Mona Liza** (Gioconda) kopia ze sławnego obrazu Lionarda da Vinci pendzla J. Januszewskiego, wystawiona na krótki czas. Wstęp w poniedziałki 1 K. w inne dnie 50 hl. W niedziele i święta salon zamknięty.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 30, zachód przypada o godzinie 4 minut 11; długość dnia godzin 8 minut 44.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Agnieszki, pojutrze, w poniedziałek Wincentego.

Kraków, dnia 20 stycznia.

Reduta prasy, zapowiedziana na niedzielę 4 lutego, będzie wolną od przymusu maskowego. Panie mogą włożyć suknię balową, kostyum (etnograficzne wykluczone), lub domino i każdy rodzaj swego stroju połączyć z maską. Mimo tej swobody w tym kierunku słyszymy, że dla całego szeregu pań „maska i domino“, względnie „kostyum i maska“ będzie hasłem tegorocznej zabawy, jak zwykle bywało na redutach dziennikarskich w Krakowie.

Komitet, chcąc tedy paniom ułatwić sprawę dostarczenia domina, porozumiewał się z kilku właścicielami magazynów. Jeden z nich, p. Franciszek Holub (Floryańska 6, I. p.), przyrzekł zająć się najgoręcej tą sprawą i udzieli wszystkich wyjaśnień zgłaszającym się paniom. W danym razie może nastąpić umowa co do wypożyczenia domina za przystępną ceną. — Rychłe zgłoszenia są pożądane.

Zaproszenia, podpisane przez 23 redaktorów dziennikarzy krakowskich, zostały już odbite; rozsyłanie ich nastąpi jutro. Winieta na zaproszeniach, pomysłu p. E. Kazimierowskiego, symbolizuje trafnie redutę prasy. Na księgach siedzi sowa, ptak mądrej Ateny, a po obu jej bokach nieco niżej dwie maski figlarne, trzymając palec wskazujący na ustach, nakazują — tajemnicę. Będzie na reducie bardzo wiele tajemnic, które godzi się poznać, nie z opowiadania, lecz — osobiście.

Pod adresem budownictwa miejskiego. Dom w Rynku, w którym się mieści szynk Rosego burzą obecnie, a szynk jest ciągle otwarty i prosperuje jak dotąd. Według ustawy nie wolno nikomu w burzonym domu ani mieszkać, ani handlu wykonywać — czyżby p. Rose jako żyd miał inne prawa w tym kierunku?

Przypomnieć zresztą trzeba, że p. Rose wogóle bezprawnie utrzymuje szynk w tem miejscu, gdyż już oddawna koncesya jego wygasła. Tylko dzięki protekcyi wiceprezydenta Sarago stan ten nielegalny trwa dotychczas Niechże przynajmniej zburzenie domu uwolni kościół Maryacki od sąsiedztwa szynku!!

Płaszów — W. Krakowem. Namiestnictwo zawiadomiło magistrat, że w porozumieniu z Wydziałem kraj. wydało rozporządzenie wykonawcze, mocą którego Płaszów zostaje faktycznie wcielony do m. Krakowa z dniem 1 lutego br. Z dniem tym zostaje rozwiązana Rada gminna w Płaszowie.

Mrozy. Dzisiaj rano temperatura w Krakowie spadła na 19° C. niżej zera. Liczniejszych wypadków odmrożenia nie było, ponieważ niema wiatru. Gorzej srożą się mrozy we Lwowie, gdzie wczoraj było 18° R. Stacya ratunkowa przez cały dzień do wieczora miała 154 wypadków odmrożenia uszu, nosów itd. Najwięcej ofiar mrozu było wśród żołnierzy 15 pułku, którzy wczoraj rano utrzymywali kordon w Rynku podczas uroczystości Jordanu. Zgłosiło się ich do południa około 120. Reszta ofiar przypada na cywilnych, przeważnie młodzież. Stacya ratunkowa była ogromnie czynną.

Obecny okres mrozów spowodowany został przez silne wiatry, wiejące z Rosyi. Panuje tam istotnie północna temperatura, gdyż dnia 14 stycznia dochodziła ona w Kargopolu do —22·4 Celsiusza, w Wilnie do —21·2. Nie można jednak utrzymać, by ta skala temperatury była dla tych krajów wyjątkową, gdyż nie jest wcale rzadkością, że np. w Moskwie panuje mróz —33 Celsiusza; obecnie mróz w Moskwie dochodzi —35 Celsiusza. Zresztą niedaleko, bo w węgierskiem mieście Maramorosz Sziget termometr notował onegdaj 29 stopni zimna!

Śnieżyce szaleją prawie w całej Europie, w Bretonii i w okolicach Odessy, w Anglii, około Kijowa, a nawet w kraju stałej wiosny, w Palestynie i Syryi. Góry Libanon pokryte są śniegiem, a komunikacya kolejowa na linii Bajrut Damaszek od kilku dni jest przerwana. — Zima roku 1912 jest więc dotąd i mroźną i śnieżną, ale meteorologowie zapowiadają na luty podniesienie się temperatury.

W setną rocznicę Kraszewskiego. (Żywy, nie martwy pomnik). Jeden z czcicieli zasług Kraszewskiego złożył w prezydyum miasta Krakowa kilkaset koron z intencyą, aby one utworzyły zawiązek funduszu na wzniesienie pomnika znakomitego twórcy, którego setna rocznica przypada w roku bieżącym. Magistrat odniósł się w tej sprawie do Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, jako instytucyi noszącej miano wielkiego pisarza, proponując mu, aby zajęło się zbieraniem dalszych składek na ten cel i oświadczając, iż miasto byłoby gotowe ze swej strony udzielić miejsca pod pomnik. Tow. im. Kraszewskiego po dokładnej rozwadze doszło do przekonania, że ze względu na ciężkie położenie, w jakiem się nasz naród znajduje, byłoby pożądanem, aby ów znak czci dla pamięci zasłużonego męża był zarazem dziełem użyteczności publicznej, aby był pomnikiem żywym, nie martwym. Takim pomnikiem stačby się mógł dom akademicki dla kształcących się Polek im. J. I. Kraszewskiego. Wobec niesłychanie trudnych często z nędzą graniczących warunków, w jakich całe zastępy studentek garną się do wyższych zakładów naukowych, które w ostatnich czasach stanęły przed niemi otworem, wzniesienie takiego domu jest koniecznością, jest obowiązkiem, które społeczeństwo spełnić winno w interesie fizycznego i moralnego zdrowia przyszłych obywatelek kraju, przyszłych matek i wychowawczyń.

Z takim projektem zwróciło się Tow. im. Kraszewskiego do prezydyum miasta Krakowa, oświadczając, iż gotowe jest złożyć na ten cel cały fundusz, jakim rozporządza, w kwocie 10.000 i wyrażając prośbę, by gmina krakowska udzielić zechciała gruntu pod budowę projektowanego domu, a tem samem wzięła ideę tego domu niejako pod swój protektorat. Tej myśli zdrowej i pięknej należy gorąco przyklasnąć i należy mieć nadzieję, że Rada m. Krakowa ofiarą kawałka ziemi chętnie przyczyni się do jej urzeczywistnienia, tem bardziej, że Tow. im. Kraszewskiego na poparcie swego projektu niesie wcale poważną ofiarę pieniężną.

Kronika karnawałowa. Zabawa drukarzy krakowskich odbędzie się dnia 3 lutego w sali „Sokoła“. Początek o godz. 9 wieczór. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Stroje wieczorowe, — Bufet we własnym zarządzie, kwiaty na miejscu, panie raczą zaopatrzyć się w dekoracye dla panów. Bilet wstępu pojedynczy 2 kor. 50 hal., familijny (3 osoby) 5 kor. wraz z podatkiem gminnym. — Dochód z zabawy przeznaczony na budowę własnego domu „Ogniska drukarzy i litografów“.

Bal lekarski, który odbędzie się dnia 27 b. m. w sali Starego Teatru na dochód krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, cieszy się od dawien dawna niezwykłem powodzeniem. Instytucya, na której cele dochód jest przeznaczony, jest jedyną z najbardziej humanitarnych i tak nieodzowną, że trudno sobie Kraków bez niej wyobrazić. Niestety nie doszła ona jeszcze tego poziomu, na jakim stać powinna i w innych miastach stoi. Warszawskie „Pogotowie“ jest może najwzorowszem w Europie, a tylko dzięki moralnemu i materyalnemu poparciu społeczeństwa. Nie wątpimy też, że i Krakowianie nie odmówią pomocy popularnemu Towarzystwu i tłumnie a ochoczo pospieszą na bal lekarski.

Komitet balu krząta się energicznie; rozesłano już większą część zaproszeń. Dla osób, których zaproszenia przez przeoczenie lub omyłki adresowe nie doszły, urzęduje komitet w lokalu „Pogotowie ratunkowego“ (gmach straży pożarnej) codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Tam też nabywać można za zwrotem zaproszenia bilety po cenach: familijny kor. 17·60, wstęp kor. 5·50, akademicki kor. 2·20; miejsca na galeryi: I kor. 5·50, II kor. 3·30. — Łaskawe datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika Dra Tadeusza Rogalskiego, ul. Radziwiłłowska 4.

„Pląsy“ Akademickiego Koła „Straży Polskiej“, które w zeszłorocznym karnawale tak świetnie się udały, w b. r. odbędą się dnia 12 lutego w sali Saskiej. Zgłoszenia po zaproszenia (piśmienne) przyjmuje się pod adresem: Akademickie Koło „Straży Polskiej“, ul. Floryańska l. 1, lub ustnie w sklepie Akad. Koła „Str. Pol.“ w Coll. Novum Uniw. II p. między godz. 9—12 przedpoł. i między 5—6 wieczorem.

Z Teatru miejskiego. W niedzielę dnia 21 bm. jako w 49 tą rocznicę powstania styczniowego wystawioną będzie o wpół do 8 wieczorem „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego. Popołudniu o godzinie wpół do 4 „Betleem polskie“ Lucyana Rydla po cenach zniżonych do połowy.

Tragiczna śmierć dwojga dzieci. W mieszkaniu robotniczej rodziny Ziębów na Prądniku Białym bawiło się wczoraj rano dwoje dzieci: 4-letni Jan i 2-letnia Irena. Ojciec wyszedł do pracy, matka na zakupno do miasta.

Dzieci bawiły się zapałkami i zapaliły w końcu siennik rozłożony na ziemi. Od płomieni odbiegły wprawdzie w drugą stronę pokoju, jednak dym i swąd płonącego siennika wkrótce wypełnił całą izbę, dusząc dzieci. Wnet pod wpływem dymu padły na ziemię i po męczarniach udusiły się.

Dopiero o godz. 11 przed południem, kiedy matka przybyła z miasta, zauważyła w pokoju pełno swędu i dymu, a na ziemi leżące dzieci bez znaku życia. Na alarm zbiegli się sąsiedzi i usiłowali je przywrócić do przytomności, jednak nadaremnie. Dopiero po kilku godzinach zawezwali pomocy lekarskiej Pogotowia ratunkowego. Pogotowie stwierdziło śmierć wskutek zaczadzenia.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 24 stycznia we środę o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego 28 odczyt p. Dr Stefana Schmidta p. t. „Ze studyów nad zatrudnieniem robotników sezonowych w prowincyi saskiej“. Młody prelegent przygotowuje na podstawie mozolnych badań obszerną pracę o położeniu robotników sezonowych polskich w prowincyi saskiej. Interesujący odczyt będzie streszczeniem i podaniem wyników tej pracy.

Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Odczyt p. A. Lednickiego z Moskwy p. t. „Reakcya rosyjska a stosunki polskie“, odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 popołudniu w sali Tow. Techników przy ul. Straszewskiego. Bilety w cenie po 2 i 1 kor nabywać można wcześniej w księgarni WP. Krzyżanowskiego. Wstęp 50 hal.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego, Rynek gł., szara kamienica, w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 7 wieczór wygłosi p. J. Zawadzki odczyt: „O Brazylii, z szczególnem uwzględnieniem Parany“.

Prelegent po kilkuletnim pobycie świeżo powróciwszy z Brazylii, wzbudzi zapewne duże zainteresowania tak u nas różnie omawianym tematem.

W „Polonii“, Tow. polskiej młodzieży katolickiej U. Jag. (plac Maryacki 7, I. p.), odbędzie się w poniedziałek 22 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania 1863/4 r., na którym odczyt o powstaniu wygłosi prof. August Sokołowski. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp 1 korona. Bilet akademicki 50 hal.

Wycieczka narciarska do Czerny. Sekcya narciarska Akad. Związku Sportowego urządza w niedzielę 21 b m. wycieczkę do doliny Czernej pod Krzeszowicami. Wyjazd z Krakowa o 9 rano, powrót o 5 popołudniu. Wycieczkę prowadzi kol. W. Majewski. — Zgłoszenia i informacye: w lokalu A. Z. S, Uniwersytet, sala 2 (parter) od 7—8 wieczór.

Z teatru „Nowości“. Obecny program cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem, tak, iż sala codziennie wypełniona jest po brzegi, trwać będzie jeszcze 4 dni. Na niedzielne przedstawienia popołudniowe zniżyła Dyrekcya ceny miejsc prawie do połowy, nie uszczuplając zupełnie programu.

Akademicka Sodalicya Maryańska. Zarząd Sodalicyi wraz z O. Moderatorem — X. Bratkowskim, zaprasza kolegów Sodalisów na nabożeństwo miesięczne kongregacyi, w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 9-tej rano w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary (Mała Bramka), oraz na zebranie towarzyskie, z opłatkiem, urządzanym przez O. Moderatora — w poniedziałek 22 stycznia o godz. 8 wieczór w lokalu Czytelni katolickiej, Sienna 5. Zarząd nie wątpi, że po tak długiem nie widzeniu się, wszyscy koledzy Sodalisi chętnie zejdą się, by wspólnie kilka chwil spędzić.

W Kasynie Prawników i Kole artystyczno literackiem odbędzie się w poniedziałek dn. 29 stycznia, o godz. 7 wieczór doroczne Walne Zgromadzenie członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ustępującego Wydziału, 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej, 3) Wnioski Wydziału, 4) Wybór Wydziału i Komisyi kontrolującej na rok 1912, 5) Wnioski członków.

Walne zebranie Koła Pań S. P. odbędzie się dnia 21 b. m. o godz. 11 przedpoł. w Biurze „Straży Pol.“ Floryańska 1, z następującym porządkiem: 1) Sprawozdanie za rok 1911, 2) Wybór nowego Wydziału i przewodniczącej.

Nieuczciwa służąca. Wczoraj aresztowała policya Maryę Bętkowską, znaną na bruku krakowskim złodziejkę, która przyjąwszy służbę pod nazwiskiem Maryi Warmuz okradła swoją chlebodawczynię i zbiegła. Złodziejkę zamknięto w areszcie.

Pożar wagonu kolejowego. Dziś o godz. 3 w nocy zapalił się z niewiadomych powodów na dworcu kolejowym wagon osobowy III kl. Zaalarmowana ogniem służba kolejowa wyłączyła wagon z pociągu i po kilkuminutowej akcyi pożar zlokalizowała.

Awanturnik. Maryan Kołodziejczyk podpiwszy sobie należycie począł dobijać się w nocy do szynku Ebrlicha przy ul. Grodzkiej i domagać się wódki. — Ponieważ właściciel szynku odmówił mu wstępu w gościnne progi szynkowni Kołodziejczyk wpadł w złość, rozbił szybę wystawową i samego właściciela poturbował. Kres bitce położył dopiero policyant, który awanturnika uspokoił i odprowadził „pod telegraf“.

Pogoda. Dnia 19 go stycznia termometr dosząsł od — 20 3 do — 13 0 C., barometr popołudniu podniósł się.

Dnia 20-go stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 760 5 mm., termometru + 20·5 C wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

JE. X. biskup przemyski Pelczar powrócił onegdaj z Rzymu do Przemyśla.

Stan pogody w Zakopanem (Informacya Związku turystycznego). Dzisiaj 20 stycznia temperatura — 22° C. — Ciśnienie powietrza 702. Kierunek wiatru południowy. Prognoza: pogoda.

1863—64. Ze Lwowa piszą nam: Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 zawiadamia, że w dniu 22 bm. o godzinie 11 zrana w kościele archikatedralnym obrz. łac. jako w 49 rocznicę powstania styczniowego, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo za poległych i straconych w 1863/4 roku.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sali Rady miejskiej o godzinie 4 popołudniu, po niem zebranie koleżańskie.

W niedzielę dnia 21 bm. jako w przeddzień 49-ty rocznicy powstania styczniowego, patryotyczna publiczność zbierze się na cmentarzu Łyczakowskim pod krzyżem 1863/4 roku o godzinie wpół do czwartej popołudniu ku uczczeniu pamiętnej chwili.

Na szkoły kresowe. Komitet obywatelski w Bochni dla niesienia pomocy szkolnictwu polskiemu na Śląsku złożył na rzecz szkoły TSL. w Jaworzu średniem na Śląsku dar w kwocie 200 koron. Za ten szlachetny i hojny dar składa Koło I. T. S. L. w Krakowie czcigodnym, a tak narodowo myślącym obywatelom Bochni serdeczne podziękowanie.

Z Przemyśla dochodzi nas życzenie aby recepty dla kolejarzy można było w kilku aptekach realizować. Obecny bowiem monopol jest bardzo niewygodny dla tych wszystkich kolejarzy, którzy mieszkają zdala od apteki uprzywilejowanej.

Pożar szkoły sztuk pięknych w Warszawie. W nocy z czwartku na piątek około godz. 2 po północy, mieszkańców domu przy ul. Hożej 35 obudził odgłos trąbki straży ogniowej.

Pożar wybuchł w fabryce jedwabiu Hochbergera, mieszczącej się na pierwszem piętrze. — Ogień szerzył się gwałtownie i objął drugie i trzecie piętra, następnie zaś siedzibę warszawskiej szkoły sztuk pięknych.

Z różnych sal.

Wpada zdyszany piccolo redakcyjny: pan naczelny redaktor prosi pana redaktora.

Cóż takiego?

Nie wiem — ale zły!

Ładny interes! Cóż ja tam znowu przeskrobałem? Swieca? Że knota nie ma? To ona winna, a nie ja; właściwie i ona nie winna... Pędzę.

Kancelarya pana naczelnego; staję przed obliczem zachmurzonem; oczy w szpinak, chciałem powiedzieć spuszczone. Czekam... gromu.

Skompromitowałeś pan dziennik i siebie; to mniejsza, ale dziennik! dziennik!

Robię zdziwioną minę; milczę i znowu oczy w szpinak.

Więc pan nie wiesz, gdzie się kończy sonata Skriabina, a gdzie się zaczyna taniec siedmiu zasłon z opery „Salome“ Ryszarda Straussa?

Rzeczywiście: nie wiedziałem — bąkam nieśmiało; moja wina, żem się przyznał; inni także nie wiedzieli, np. pan Prokesch...

Otóż to właśnie: można nie mieć o niczem pojęcia, ale nie trzeba się nigdy do tego przyznawać; inaczej...

Inaczej nie urządzą człowiekowi uczty jubileuszowej, jak np. panu Prokeszowi...

To pan nie znasz opery „Salome“?

Nie znam!

Redaktor wspaniałym ruchem podał mi pokaźny portfel i rzekł: właśnie dają pojutrze „Salome“ w... Berlinie. Jedź pan i nie kompromituj pan więcej dziennika.

To znaczy, że powinienem zgłaszać się po portfel, ilekroć... ach! panie redaktorze: ja tylu jeszcze rzeczy nie znam, a człowiek uczy się do śmierci i — umierając — dochodzi do przekonania, że o niczem, właściwie, nie ma wyobrażenia..

Wyszedłszy z redakcyi, zajrzałem do portfelu: tysiąc reńskich. Bardzo ładnie. Za taki pieniądz można się jednak czegoś nauczyć.

Nazajutrz rano siadałem na dworcu krakowskim do specyalnego pociągu, który miał mię odstawić do Mysłowic, albowiem pociąg z Ickan spóźnił się był — naturalnie. Przy tej sposobności zauważyć muszę, iż od lat dziesięciu, ani razu z dworca krakowskiego i na dworzec krakowski nie wyjechałem i nie przyjechałem w czasie, oznaczonym w rozkładzie jazdy. O poczciwe austryacko-polskie niechlujstwo! W Trzebini kazano nam się znowu przesiedlić do innego pociągu i wagonu, istnej lodowni, tak piekielnie archaicznej konstrukcyi, iż zamierzam zakupić go do moich zbiorów. Wreszcie, w Mysłowicach, zaczęła się Europa i stanęliśmy w Berlinie z pruską punktualnością. Cóż za szczęście, że, jeżeli są austryacy, myślący o wypowiedzeniu komuś wojny — to nie Prusakom!

Berlin — nieprzyjemny, ponury, olbrzymi, sztywny. Od moich uniwersyteckich czasów nic się nie zmieniło; przybyło tylko mieszkańców: trzy miliony, bez mała. Miasta podobne są do istot żyjących; mają duszę jak i one, sympatyczną, lub antypatyczną. Bo wygląd miastu nadaje dusza zbiorowa mieszkańców, którzy, na kształt swej duszy, kształtują kamienie, a ta dusza objawia się w ruchu ulicznym, przemawia z wystaw sklepowych. Nie trzeba zapominać, że Berlin — który ma duszę... pikelhauby — to Prusy, ale bynajmniej nie Niemcy. Nikt lepiej Prusaków nie nienawidzi, aniżeli Niemcy, bo nikt ich lepiej nie zna; wiem coś o tem, albowiem, onego czasu — mieszkałem w Berlinie w domu obywateli Hamburga, a bywałem u Saksończyków i Bawarów. Najcięższą obelgą jest — dla prawdziwego Niemca — to, gdy mu ktoś powie: Prusaku! a zwłaszcza: Berlińczyku!

Więc miasto — okropne; brak smaku — szalony. Ale ogromne nagromadzenie bogactw artystycznych, kupionych za pieniądze, złupione na Francyi, w 1871 ym roku; porządek — wzorowy; teatrów — kilkanaście; koncertów — w ubiegłym tygodniu — czterdzieści dziewięć, wszelkiego rodzaju. Byłem na dwóch, widziałem balet rosyjski, dwie opery Straussa, Ryszarda: „Salome“ i „Der Rosencavalier“, operetkę Straussa Jana: „Wiener Blut“! Kontrast — szalony.

Balet rosyjski — nadzwyczajny, pod każdym względem. Dawano „Jezioro łabędzie“ i „Karnawał“ Schumanna. A mianowicie zinstrumentowano fortepianowy „karnawał“ Schumanna (takich przeróbek nie uznaję) — dokonali zaś tego dzieła Rimski — Korsakow, Liadow, Głazunow i Czerepin — i dorobiono baletową pantominę, w której występują schumanowscy bohaterowie i bohaterki. Styl całości — biedermejerowski, kompozycyi znanego malarza rosyjskiego Baksta. Kostiumy wykonane w Paryżu. Gra i taniec — nadzwyczajne. Dekoracye i kostiumy do „Jeziora łabędziego“ komponowali znani artyści: Korowin, Gołowin; trupa — przeważnie polska (z baletu warszawskiego); impreza znanego redaktora pisma „Świat Sztuki“ — Djagilewa.

Salome — to jednoaktowy dramat muzyczny, trwający sześć kwadransy, bez przerwy. Dekoracya — dobra; kostyumy — niezłe; siły śpiewacze — również. Taniec siedmiu zasłon odtańczony marnie. Orkiestra — bajeczna. Ale też ona jest tutaj alfą i omegą. Słucha się tego jak symfonii i właściwie jest to symfonia, bo wszystko dzieje się w orkiestrze; akcya, śpiew — to dodatki, które można odrzucić. Instrumentacya — nadzwyczajna, jak zawsze u Straussa. Pozatem — prawie nic — jak zwykle u Straussa. „Der Rosekavalier“ — to opera komiczna w trzech aktach, z których pierwszy trwa pięć kwadransy. Instrumentacya — nadzwyczajna — jak zwykle u Straussa. To muzyka dla fachowców, muzyka ogromnie interesująca — dla fachowców; rozwiązanie zadania: z niczego zrobić coś i coś bardzo interesującego. Z niczego? Tak jest: z niczego: bo cóż to jest te myśli muzyczne Straussa w porównaniu z tem, co nam daje Beethoven, Wagner, Schumann, Chopin? Gdzież głębia, poezya, oryginalność? Ale co za kucharz! jak ta mięsna potrawka, w której nie ma ani kawałeczka mięsa, podano! Co za sos, sos! Ale jaki! Ale trzeba się znać specyalnie na sosach. Potwierdzić mogę jedynie to, com już powiedział kilkakrotnie: R. Strauss — to największy matematyk między muzykami i największy muzyk między matematykami.

Zwiedziwszy muzea i sklepy antykwaryuszów, opuściłem Berlin i — pomimo trzaskającego mrozu — przybyłem do wrót Austryi... ściśle w czasie oznaczonym. Do Krakowa zaś... z dwugodzinnem opóźnieniem, „bo, to panie, mroz, wszystko marznie“! A niby w Prusach to jest inny mróz, na którym nic nie marznie. O poczciwe austryacko-polskie niechlujstwo!

Zawsze ta świeca, co to niby jest a dyabła warta.

I trafiłem na koncert pana Raula Pugna, „słynnego“ francuskiego fortepianisty. Znamy się od wielu lat. Naturalnie Pugno jest znakomitością... Ale lata płyną, czas nieubłagany robi swoje! Król wirtuozów — Liszt — musiał przestać grać... Zresztą gra Pugna nigdy mnie nie zachwycała... Więc, naturalnie, nie znam się na rzeczy, gubię się w opinii znawców. Po raz który?

Przejdźmy do oceny koncertu. Program mądrze, wybornie obmyślany. Część pierwsza: klasycy: Bach, Haendel, Scarlatti, Beethoven. Część druga: romantycy: Schumann, Chopin, Liszt. Wykonanie — „znakomite“, naturalnie; ale ośmielę się porobić drobne, o! drobniutkie zastrzeżenia. Więc preludyum i fuga Bacha. Grane to było — sentymentalnie. Można grać z uczuciem, nawet trzeba i nawet Bacha, ale sentymentalnie nie należy grać nigdy nikogo, z wyjątkiem — chyba — Bądarzewskiej. Bach zrobił się takim maleńkim monsieur Bach z bulwaru, taki „article de Paris“, zgrabne cacko; ale zginął genialny Bach, Niemiec z Lipska. Haendla gawot. Znowu monsieur Haendel z Paryża ale nie Haendel prawdziwy. Dalej „kawałek“ Scarlattiego; no, to już było do Scarlattiego podobne; pewna perlistość, choć często niewłaściwem używaniem pedału woalowana; ale skrupiło się na sonacie, tej cudnej cis moll, op. 27, wielkiego Beethovena. Znowu sentymentalność zamiast szlachetnej głębi uczucia w części pierwszej, francuskie psie figielki w części drugiej, tłuczenie — ohydne — w części trzeciej. Bo uderzenie ma znakomity artysta, gdy bierze forte — ohydne Palce zamienia w sztywne patyki i łupi w klawisze, z góry. Tonu brak absolutny. Siły, tej prawdziwej — ani za grosz. I tempa za szybkie. Więc „Faschingsschwank“ Schumanna wypadł nie tęgo, choć lepiej, aniżeli Bach i Beethoven i co prawda, śliczne „Intermezzo“, gdzie się trzeba przecie rozśpiewać, było niemożliwie spartolone, odrąbane paskudnie.

Na deser — Chopin... O Ryczywole — zamilczeć wolę. Ballada g moll, nokturn fis dur, impromptu i polonez es dur. Wszystko razem — tak z ręką na sercu — pod rudym psem. Krytykowanie zajęło by zbyt wiele miejsca; bo tu wszystko należało-by skrytykować. Tu nie chodzi o ten lub inny szczegół. Tak nędznie nie gra Chopina najsłabsza uczenica krakowskiego konserwatoryum; na to pozwolić sobie jedynie może uznana paryska znakomitość, która zajmuje się specyalnie Chopinem i nie głupio — o ile chodzi o teoryę (obacz kajet z uwagami) i wydała świeżo (w Niemczech) komplet dzieł Chopina w swojem opracowaniu (cztery tomy — cena 16 koron).

Wreszcie jedenasta rapsodya Liszta ... na salonowym fortepianie Blüthnera (któż koncertuje na Blüthnerze?) przy braku tonu i siły... srogie pocenie się, wobec tuszy fenomenalnej...

Na ogół biorąc — kilka niezłych pasaży i gam — i to coś znaczy.

Zresztą, poza drobnemi usterkami, wyżej zaznaczonemi, gra w całem tego słowa znaczeniu znakomita. A gdyby się komu nie podobała, dowód — że o muzyce i odtwórczości nie ma wyobrażenia.

Więc ostrożnie z krytykowaniem! Sława uznana i kwita!

Feliks Jasieński.

Nadbiegło trzy oddziały straży rozwinęły energiczną akcyę, aby nie dopuścić ognia do drugiego piętra, co się w części udało. Natomiast ogień ścianą od oficyny tylnej pełzał ku górze, gdzie mieszczą się pracownie malarskie dyr. Lenca i prof. Pieńkowskiego. Pracownie te, mimo wysiłków straży, spłonęły doszczętnie.

Najwięcej ucierpiała szkoła sztuk pięknych, w której wykłady muszą być na razie przerwane.

Uczelnia ta, borykająca się od dłuższego czasu z niedostatkiem, pozostaje obecnie w stanie opłakanym. Na szczęście chlubnie znana filantropka, p. E. Kierbedziowa zamierza ufundować dla szkoły sztuk pięknych nowy gmach na placu, oddanym przez miasto, u wylotu ul. Tamki.

Hakatyści w Gdańsku. W Gdańsku konduktorzy kolejki podmiejskiej, podburzeni do tego przez pruskiego oficera czarnych huzarów, zabronili dwom jadącym kolejką Polakom rozmawiania w wagonie po polsku. Gdy zaś Polacy ci do zakazu tego się nie zastosowali, lecz dalej rozmawiali po polsku, konduktorzy gwałtem wyrzucili ich z pociągu, mimo, że mieli zapłacone bilety jeszcze na dalszą drogę. Gwałt ten będzie przedmiotem procesu sądowego.

Wiec koncypientów adwokackich. We Wiedniu odbędzie się pierwszy wiec koncypientów adwokackich z całej Austryi, który zająć ma stanowisko wobec regulaminu dla adwokatów, przedłożonego przez ministra Hohenburgera.

Ze świata.

Poczta na nartach. Dyrekcya poczt w Pradze wysłała w okolice, nawiedzone śnieżycą, 90 par nart dla listonoszów, celem przyspieszenia ruchu pocztowego.

Slub sufrażystki. W Londynie odbył się ślub p. Wiktora Duvalsa z panną Uną Stratford Dugdale, siostrzenicą wicehrabiego Peela. Panna młoda jest znaną sufrażystką, wymówiła więc sobie, że przy ceremonii ślubnej duchowny opuści w rocie przysięgi wyraz „posłuszeństwo". Duchowny, mający dawać ślub, zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do arcybiskupa kanterburyjskiego, gdy zaś chwila ślubu nadeszła, oświadczył pannie młodej, że w razie opuszczenia przez niego choć jednego wyrazu w rocie przysięgi małżeńskiej ślub mógłby być uznany na przypadek procesu za nieważny. Tak daleko jednak nie sięgała niezłomność zasad sufrażystki. Obawa narażenia się na wstyd odejścia od ołtarza przemogła, panna Dugdale wymówiła więc cichutko słowo sakramentalne i opuściła jako żona p. Duvalsa świątynię, przed którą oczekiwał tłum, aby ujrzeć małżonkę, nie chcącą mieć pana nad sobą. Oczywiście, tłum ten nie wiedział o zajściu przed ołtarzem.

Zaczarowany dom. Kilka dzienników przynosi nadzwyczaj sensacyjne, lecz równie niewiarogodne wiadomości z Londynu.

Wedle doniesień tych dzienników w pobliżu Londynu w miejscowości Saint-Michel de Maurienne ma się znajdować jakiś „zaczarowany dom", w którym dzieją się niesłychane rzeczy.

W niewytłumaczony sposób znikają tam pod okiem mieszkańców najróżniejsze przedmioty.

W obecności świadków zdarzył się podobno następujący wypadek:

Krzesło, które właśnie zamierzało uciekać, pchane jakąś niewidzialną siłą, przymocowano do muru silnym łańcuchem żelaznym. Nagle łańcuch zaczął ziać ogniem i wszyscy w przestrachu poczęli uciekać. Wszyscy spirytyści paryscy wyruszyli w drogę, aby obejrzeć to dziwo.

Prasa francuska oczekuje niecierpliwie rezultatu tej ekspedycyi...

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Cesarz nadał starszemu radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie Drowi Wiktorowi Hamerskiemu order żelaznej korony III. kl. z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zamianował radców budownictwa Władysława Adamczyka, Józefa Kriegeisena, Ludwika Regieca, Teofila Dujanowicza („extra statum") starszymi radcami budownictwa w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

Minister robót publicznych zamianował radcami budownictwa w służbie państw. budown. w Galicyi starszych inżynierów Antoniego Hauffa, Jakóba Malinowskiego, Stefana Lubomir-Tretera, Bronisława Leśniaka, Majera Fechera i starszego inżyniera „ad personam" w ministerstwie handlu Kazimierza Brudzewskiego, zaś starszymi inżynierami inżynierów Kazimierza Swierczyńskiego, Wł. Bigo, Tad. Paszkowskiego, St. Vayhingera, St. Bukasiewicza, Edw. Bronarskiego, Miecz. Rappego, Winc. Parczego, Ant Langera, Romana Bielskiego i St. Wawrzkowicza.

Cesarz zamianował starszego inżyniera przy Tow. akcyjnem hut żelaza w Dilmen Dra Wiesława Chrzanowskiego zwyczajnym profesorem budowy motorów na politechnice we Lwowie.

Zmarli. Pod Wiedniem zmarł pensyonowany śpiewak opery nadwornej Hermann Winkelmann.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Opiekuj się Amelią", kom. w 3 akt. J. Feydeau.

Niedziela popoł. „Betleem Polskie".

Niedziela wieczór. „Noc listopadowa", sceny dram. St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek. „Intryga i miłość", tragedya w 9 odsł. Fryderyka Schillera.

Kronika literacko-artystyczna.

Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Tymczasowy Zarząd Towarzystwa przystąpił już do zorganizowania wystawy sztuki polskiej w Rapperswilu na sezon letni b. r. W tym celu wszedł w porozumienie z tamtejszą gminą, która na rzecz wystawy przyrzekła subwencyę w granicach budżetu na lata 1911 i 1912. Kłopotliwa zaś z natury rzeczy sprawa pomieszczenia wystawy doznała szybkiego i dobrego rozwiązania dzięki życzliwemu pośrednictwu Zarządu tamtejszego Związku Turystycznego. Komisya zawiadująca halą gimnastyczną w Rapperswilu oddaje nam ją bezinteresownie na przeciąg dwóch miesięcy (lipca i sierpnia). Gmach ten rozmiarami swymi i oświetleniem jest najbardziej na wystawę przydatny, będzie atoli wymagał pewnych prowizorycznych urządzeń adaptacyjnych, co razem z innemi powiększy znacznie wydatki Towarzystwa. Zarząd tymczasowy liczy na to, że społeczeństwo zrozumie doniosłość akcyi i poprze ją ze wszystkich sił moralnie i materyalnie.

„Museion" w zeszycie za styczeń zawiera: Louis Bertrand: „Z nocnych przechadzek Boruty", przekład Jana Kasprowicza; „Sztuka chrześcijańska" przez Alfreda Lauterbacha; „Z trylogii Zygmuntowskiej" przez Lucyana Rydla; „Albert Samain", studyum literackie przez Zygmunta L. Zaleskiego; „Studya estetyczne (słowo jako tworzywo poezyi") przez Edwarda Leszczyńskiego; Miquel de Cervantes Saavedra: „Cyganka" przekład Zdzisława Milnera; „Śmierć Chrobrego", wiersz Ludwika H. Morstina; Kronika, książki, przegląd historyczny.

„Sztuka stosowana", zeszyt XV. r. 1911 zawiera na dwunastu tablicach: reprodukcye urządzenia cukierni lwowskiej Jana Michalika w Krakowie przez Karola Frycza i Jana Bukowskiego — polichromię kościoła w Skrzyszowie pod Tarnowem, Józefa Czajkowskiego — lichtarze i lusterko w srebrze. Zeszyt odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zdjęcia fotograficzne wykonane przez Stefana Zaborowskiego, klisze — z zakładu T. Jabłońskiego i S-ki w Krakowie. Zeszyt ten stanowi premium dla członków Towarzystwa za rok 1911, nadto jest do nabycia w księgarniach i w Towarzystwie „Polska sztuka stosowana" w Krakowie (Wiślna 9).

Nr 1 (45) „Straży Polskiej" zawiera treść następującą: Setna rocznica urodzin Z. Krasińskiego. Sami się nie rozdzielajmy. Styczeń 1863. „1612—1712—1812". Krzywdy Rusinów. Szatan gry. Pawlikowice. W sprawie zwiedzania kraju. Z wycieczki do fabryk. Czas o tem pomyśleć. Z przemysłu i bojkotu. Rozmaitości. — Wykłady w „Straży Polskiej". Listy członków i prenumeratorów. Z „Polskiej Ligi Narodowej". Ze „Straży". Ogłoszenia.

(Redakcya i administracya w Krakowie — Floryańska 1).

Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare'a w dwunastu tomach z portretem autora, przekłady: I. Kasprowicza, I. Korzeniowskiego, St. Koźmiana, K. Ostrowskiego, A. Rajgerta, I. Paszkowskiego, E. Porębowicza i L. Ulrycha. Życiorys Shakespeare'a i przedmowy do poszczególnych utworów opracował profesor Dr Roman Dybowski. Studyum „Shakespeare w Polsce" napisał Dr Ludwik Bernacki. Wyboru przekładów dokonał Stanisław Krzemiński. Tom I. — Z podobizną Shakespeare'a według portretu w Chandos. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Sp. 8 ka.

Po wyczerpaniu ostatniej 12-sto tomowej edycyi dzieł Shakespeare'a nie mieliśmy przez czas dłuższy zbiorowego wydania prac wielkiego twórcy „Hamleta" i „Baszy". Obecne wydanie dokonane zostało z niezmiernym pietyzmem przy bezpośrednim współudziale takich sił jak Krzemiński, Bernacki i Dybowski. Wydawnictwo ukończone zostanie jeszcze w roku bieżącym.

Listy z kraju.

Biała. Wprawdzie nie wszystko, co się podaje do publicznej wiadomości zapomocą prasy, jest wszystkim jednakowo miłem, ale o dobrych dobrze piszą, o prawdziwej pracy też tylko dobrze piszą. Złe postępowanie należy zaś w każdym wypadku piętnować.

Pan Brodacki nie lubi bardzo, by się nim gazety zajmowały, ale nie uważa za stosowne zmienić się, więc od czasu do czasu wspominać o nim trzeba. Pan ten likwidował dawne Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej, na walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa przyrzekł zrobić to bezinteresownie. Od tego czasu upłynęło parę lat i przez zapomnienie policzył sobie przeszło 7.000 koron kosztów, podczas gdy adwokatowi Grossowi przyznał przeszło 4000 kor.; resztę zbywającą do 15.000 tysięcy albo już poprzednio na koszta konkursowe wydano, albo p. Dr Grossowi polecił przyznać. Tak zatem zamiast użyć pieniędzy na ulżenie doli tych biedaków, którzy w dawnem Towarzystwie kredytowem ponieśli straty, dzielą się pieniądzmi ludzie, którzy mieli bronić ich interesów.

P. Brodacki spieszy się, by wydać wszystko, co wpłynęło podczas postępowania konkursowego, by w czasie nowego procesu przeciw Radzie nadzorczej dawnego Towarzystwa kredytowego i oszczędności o zwrot 18000 kor. mieć argument, że pieniędzy tych potrzeba na otarcie łez nieszczęśliwym. Kiedyś trzeba będzie sięgnąć pamięcią w te czasy, kiedy rozpoczęła się likwidacya, ile było niedoboru, czy też po 7 latach niedobór ten nie został pomnożonym przez dziesięć? Niema to jak robić przez kilka lat likwidacyę!

Mielec. (Karnawał. — Dodatek drożyźniany. O załogę wojskową. — Przed wyborami do Rady gminnej. — Echa wyborów parlamentarnych). Ze wzrostem mrozów i zimy, wzrasta w naszem mieści i życie tak towarzyskie jak i społeczne, We wspólnym opłatku 6 b. m. w „Sokole" wzięło udział dość dużo publiczności tutejszej tak z pomiędzy mieszczaństwa, jak i z inteligencyi. Zabawa taneczna w kasynie 13 b. m cieszyła się niezwykłem powodzeniem, w programie są dalsze bale i zabawy towarzyskie.

Ciało urzędnicze dodatku drożyźnianego dotąd jeszcze nie otrzymało, bo miasto nasze w spisie widocznie jest umieszczone gdzieś na końcu, jest jednak nadzieja, że jeszcze w bieżącym roku., asygnaty nadejdą.

Od czwartku urzęduje tu komisya wojskowa celem zbadania czy są warunki, by kilka szwadronów kawaleryi mogło mieć w Mielcu swą stałą kwaterę.

Sensacyą dnia są w naszem mieście wybory do Rady miasta z 2 i 1 koła; jeżeli koło inteligencyi postawić zamierza najtęższych z pomiędzy siebie, którzy wypróbowani są w życiu społecznem, to w Kole drugiem zabiegów w tym kierunku pełno.

Większe zainteresowanie budzą echa ostatnich wyborów do Rady państwa. Jako kandydat przyrzekał p. Rosner, że tak interesami miasta jak i korporacyi gorliwie się zajmie. Zostawszy posłem, otoczył się aureolą wielkiego człowieka i myśli o wszystkiem, tylko nie o wyborcach... Otóż powstała myśl między wyborcami całego okręgu wyborczego, by zwołać wiec 7 miast i uchwalić panu Rosnerowi votum nieufności i zmusić go do zrzeczenia się mandatu. Myśl ta powstała nie pomiędzy jego politycznymi przeciwnikami, lecz właśnie między tymi, którzy go bardzo energicznie popierali, a dziś są rozczarowani...

Ale nasz poseł ma jeszcze inne rachunki do wyrównania: Podobno z polecenia p. starosty Grabowskiego jeden z tutejszych mieszczan w dzień wyborów częstował i gościł wyborców. O wyrównanie rachunku w kwocie przeszło 300 kor. został obecnie pozwany do sądu. Aby się ratować przed karą ma podobno obywatel ten zapozwać i p. Grabowskiego i p. Rosnera przed kratki sądowe. Inna byena, która dużo przysporzyła głosów dla p. posła, opłacić musi ten brzydki sport przeszło 500 koronami.

Wogóle istnieje tu poważne niezadowolenie, ale w tem wszystkiem to jest dobre, że będzie dla mieszczaństwa poważną lekcyą na przyszłość... Żale, że X. Pastora nie wybrali, są spóźnione, zresztą one nic nie pomogą.

Pomnik samarytański.

O szpitalu i działalności OO. Bonifratrów pisze nam przygodny korespondent:

Piękny duży gmach, słoneczne pokoje; z okien widok na góry i Wisłę — oto nowy szpital, jakim chlubi się Kraków. Nie wzniosła go ręka rządowa; na mury te cegiełkę po cegiełce składał naród z ofiarnością religijną, że z tego urosło tak piękne dzieło, zasługą to czcigodnego, niestrudzonego w pracy Zakonu.

Prowincyał Przew. O. Letus Bernatek i przeor O. Kijowski mogliby coś powiedzieć o troskach i formalnej walce z losem, kiedy to szpital jeszcze dachu niemiał, a w skarbonkach kwestarskich dno się ukazało. Zaczęto ratować sytuacyę łóżkami fundacyjnemi, na których dziś chory wyczytuje nazwiska: Potockich, Popielów, Bojanowskich i innych. Lecz nie koniec na tem; szpital zawsze przepełniony, a tymczasem leczenie i operacye bezpłatne równie jak całe utrzymanie.

Więc skąd wziąć na wszystko przy dzisiejszej drożyźnie?

Wiedzą coś o tem kwestarskie wózki; część więc i dzięki tak włościanom jak i inteligencyi, wypełniającym ze staropolską szczodrobliwością furkę kwestarza. Tymczasem niech im będzie zapłatą modlitwa w myśli powtarzana na sali przez całe rzędy chorych za księdzem, co Mszę odprawia w łączącej się z salą kaplicy.

Bo kwesta po naszych wsiach w bezdennem błocie lub śnieżnych zaspach, to zaiste nie przejażdżka tylko, zwłaszcza, gdy dom od domu często bezdrożną górą przedzielony, na którą szkapina kwestarska nie wyciągnie, a jednak zajrzeć do domów tych trzeba. Zdyszani, ledwie żywi wracają Bracia Miłosierdzia z takiej wędrówki; idzie zdrowie, suną się młode lata jak paciorki różańca, żółknie oblicze, jak liść jesienny lub kartki brewiarza.

„My już nie dla życia", odpowiada jeden z młodych braci, gdym go zagadnął, czy nie boi się zarażenia wśród mnóstwa chorych? „Każdego dnia gotowiśmy na wędrówkę do wiecznego Lekarza", odparł, „czegoż się lękać możemy?"

Mimo całkiem męskiego hartu tej odpowiedzi, wygłoszonej tonem niemal żołnierskim, bezbrzeżny jednak smutek widnieje z oczu mówiącego uchylając tajemnicę jego młodego życia.

I zaiste trudno milczeć widząc ich w swoim szpitalu pochylonych nad gorączkującymi, przenoszących ich na własnych rękach z łóżka na łóżko, opatrujących w najprzykrzejszych dla obcego przypadłościach.

Cicho co godzina otwierają się drzwi sali, wchodzi bez szelestu zakonnik przysłaniając ręką latarkę. Gdy go szept jaki doleci, zbliży się do łóżka, poda szklankę wody, lub otuli kołdrą i znika, by obejść resztę sal.

Cóż na to społeczeństwo? Choć niezbyt zasobne, odczuwa wdzięczność i czem chata bogata posyłać będzie klasztorowi. Miasto i kraj dopełnią reszty; a tak najuboższy ze szpitali tego zakonu znajdzie podporę na gościnnej ziemi naszej.

G. Ch.

Wypadek arcyksiężnej Maryi Teresy.

Z Żywca donoszą:

Arcyksiężna Marya Teresa, żona arcyksięcia Karola Stefana wypadła przedwczorsj ze sanek i uderzyła się z tak znaczną siłą w czoło, że przednia część kości czołowej została zdruzgotaną i nastąpiło wstrząśnienie mózgu lekkiego stopnia, które po kilku godzinach ustąpiło.

Przedsięwzięta operacya wykazała rozległe wgniecenie kości obu jam nosowych i sklepień oczodołu, otarcie naskórka na nosie i ranę na wardze dolnej. Przy operacyi, dokonanej w narkozie, usunięto kilka drobnych i większych odłamków kostnych i wytamponowano ranę operacyjną. Narkoza i operacya odbyły się szczęśliwie.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się arcyksiężnej podczas saneczkowania ze stoku góry, na drodze prowadzącej ze Starego Żywca do Oczkowa, a nastąpił skutkiem natrafienia saneczek na kamień podśnieżny. Z saneczek, z impetem pędzących po pochyłości góry, wypadła arcyksiężna tak nieszczęśliwie, iż uderzyła głową o przydrożny słup telegraficzny.

Nastąpiło wskutek tego zmiażdżenie kości czołowej na przestrzeni wielkości pięciokoronówki, złamanie kości nosowej, odcięcie wargi i pęknięcie dolnej szczęki. Arcyksiężnę przewieziono bezzwłocznie do zamku żywieckiego, gdzie przez kilka godzin leżała bezprzytomna.

Pierwszej porady lekarskiej udzielili lekarze miejscowi dyr. Dr Idziński i Dr Barański fizyk powiatowy. Operacyi twarzy dokonał prof. Eiselsberg z Wiednia w asystencyi docenta Dra Rancia i Dra Idzińskiego. Operacya i opatrunki sprowadziły ulgę w cierpieniach.

Arcyksiążę Karol Stefan i syn arc. Karol, którzy właśnie przebywali we Wiedniu otrzymawszy onegdaj telegram zaraz wieczorem odjechali do Żywca.

Kondolencye.

Prezydent gabinetu hr. Stürgkh przesłał dziś z powodu wypadku arc. Maryi Teresy we własnem i rządu imieniu arcyks. Karolowi Stefanowi wyrazy najgłębszego współczucia z życzeniami rychłego wyzdrowienia arcyksiężnej.

Napad bandytów.

8 osób zabitych.

Jedną z poważnych przeszkód, tamujących normalny rozwój okolic podmiejskich Warszawy, jest absolutny brak bezpieczeństwa publicznego, należytej i skutecznej ochrony życia i mienia mieszkańców.

W bliższych i dalszych okolicach Warszawy niemal codziennie bandy opryszków napadają na przejeżdżających podróżnych, rabując pieniądze i towary.

Taką właśnie potworną zbrodnię, niewątpliwie w celu rabunku, popełniono w nocy na 18 bm. we wsi Borzęcin, w gm. Ożarów, w pow. warszawskim, odległej od Warszawy o 20 wiorst.

Pod lasem ożarowskim stoją dwa domki. W jednym z nich mieszkał z rodziną gajowy, w drugim pisarze leśni, oraz kasyer Weinberg,

— Była może godzina 8 albo 9 wieczorem, opowiada główny świadek napadu, gajowy Brzozowski. Siedziałem właśnie w izbie kuchennej, ucząc córkę, na drugiej stronie domu krzątała się żona, przy paleniu pieca, z dwojgiem dzieci. Siedziałem tyłem do drzwi, gdy nagle otworzyły się one, usłyszałem kroki i w mgnieniu oka ujrzałem dwu ludzi, wskakujących do pokoju z okrzykiem: „Ręce do góry, nie ruszać się z miejsca!" — którzy osaczyli mnie: jeden przykładając rewolwer do skroni, drugi, grożąc otwartym nożem, i po rosyjsku wołając:

— Dawaj pieniądze! gdzie masz pieniądze?

Wskazałem im ruchem ręki kieszeń w spodniach, gdzie właśnie przed chwilą schowałem 10 rubli. Jeden z bandytów wyjął mi papierek 10-rublowy z kieszeni i pobiegł na drugą stronę domu, gdzie rzucił się do żony, żądając od niej pieniędzy i dokonywując przy niej brutalnej rewizyi. Żona miała 12 gr., których nie zabrali. Drugi napastnik skoczył tymczasem na okap kuchni, zerwał z niego sznur, używany do wiązania drew, przeciął go na pół, poczem obaj związali z tyłu pospiesznie ręce mnie i bratu. W tej chwili żona zemdlała w łóżku, do którego bandyta wepchnął ją brutalnie z dziećmi, następnie niższy drab z nożem wyskoczył z sieni na podwórko, a wyższy stanął przed nią z rewolwerem w ręku na straży, nie pozwalając zrobić mnie ani bratu kroku, lub też odezwać się głośno.

Co się działo wówczas w obocznym domku, w mieszkaniu Weinbergów i Janklowiczów, nie wiem, ponieważ nie dochodziły stamtąd żadne krzyki, słyszałem tylko od czasu do czasu wołania po rosyjsku po imieniu: „Kostek" i może w półtory godziny po związaniu mnie, głośne zażądanie przyniesienia siekiery, którą bandyta, stojący przed sienią, zabrał z mego domu i oddał ją towarzyszom-zbrodniarzom.

Co było potem, niewiem.

W kuchence Weinbergów, gdzie rzucają się w oczy przedewszystkiem dwa jesionowe łóżka, na łóżku po prawej ręce, poza stołem zawalonym różnemi sprzętami i ubraniem, leży wtłoczony w pierzynę mężczyzna w butach z cholewami, ze związanemi w tył rękoma Nogi związane paskiem rzemiennym, głowa zamieniona w okropną maskę czerwoną od krwi, z rozpaczliwie otwartemi oczyma, jakby w ostatnim okrzyku przedśmiertnego lęku ustami. Z drugiego łóżka na wpół spada na ziemię piernat w krwi obficie unurzany, a u stóp łóżka straszna hekatomba ofiar. Ośm ciał zwalonych, jedno obok drugiego, z powiązanemi rękoma, z zawiązanemi oczyma i głowami. Uderzeniami siekiery w głowę zadano tym nieszczęśliwym śmiertelne rany i wydarto ostatni dech z piersi.

Z brzegu leży Weinberg, obok niego żona twarzą do podłogi, obok niej Janklowiczowa, dalej 9-letnia Hana ponad nimi, w pozycyi na pół siedzącej, z twarzą, na której zakrzepła krew czarniejsza jest od gęstego zarostu, Janklowicz, pod nim widoczny tylko ze zgiętych kolan 7-letni Lejbuś, a obok niego z głową, wtłoczoną poza ścianę łóżka, 12-letni Icek, z rozpostartemi rękoma.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ponieważ prof. Adam Ludwig zelżywszy mię wobec świadków odmówił dania mi jakiejkolwiek satysfakcyi, a nawet sąd honorowy przez siebie proponowany uniemożliwił kłamliwymi zarzutami widzę się zmuszonym chwycić ostatecznego środka i postawić Go pod pręgierz opinii publicznej, jako nieposiadającego poczucia honoru i godności.

Tadeusz Charzewski.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie ś. p. Klary Racięskiej, a w szczególności WW. OO. Jezuitom i WW. Księżom Proboszczom i Wikarym, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie — składamy serdeczne podziękowanie.

Osobno dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać" Wmu Drowi Tadeuszowi Płochockiemu za iście przyjacielskie starania jakiemi otaczał śp. Matkę i Babkę naszą w jej długiej a ciężkiej chorobie.

Nowy Sącz, dn. 18 stycznia 1912.

Rodzina.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 stycznia 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 50	99 —
4% " " " "	92 —	92 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 75	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 70	97 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 25	97 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 65	92 65
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 25	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 —	93 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	90 50	91 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 50	99 —
4% Obligacye kolejowe	90 —	91 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700 —	703 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	445 —	450 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	540 —	545 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	93 75	94 25
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	93 75	94 25
4% renta koronowa austryacka	90 50	91 —
4% renta koronowa węgierska	90 —	90 50
4% renta austryacka w złocie	113 75	114 25
4% renta węgierska w złocie	110 —	110 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Niewolnictwo w Tripolisie.

Niewola trwa jeszcze wciąż w Afryce, a handel czarnymi niewolnikami, prowadzonym jest za dni naszych nie gorzej — jak dawniej, pomimo uchwał humanitarnych, jakiemi zagarniające Afrykę mocarstwa usiłują usprawiedliwić swoje podboje.

Niewolnictwo istnieje też i w Tripolisie, gdzie jak w całej zresztą wschodniej Afryce, pośrednikami w tym handlu żywym towarem są „wolni synowie pustyni“, tj. Arabi.

Ci upoetyzowani Beduini, sławieni za prostotę swą, gościnność, zamiłowanie swobody, ciągną jednak główne swoje zyski z odbierania tej swobody biednym czarnym, a mając pod ręką obfitość tego towaru, obchodzą się z pojmanymi gorzej z pewnością, niż z domowem swem bydłem.

Mają oni w Afryce cały szereg centrów wymiennych, w których odbywa się ta ohydna frymarka ludźmi. Takimi centrami są: Kuka w Borno niedaleko Czadu, Udżidżi, Afryka Ekwatoryalna, miasta w Baghirmi, Uadar itp. — A nie należy mniemać, aby zagarnięcie danego kraju przez mocarstwa europejskie kładło natychmiast tamę temu wstrętnemu nadużyciu.

Europejscy zdobywcy Afryki liczyć się muszą z butnem i wojowniczem plemieniem synów pustyni, nie kładącem głowy pod jarzmo prawie bezwiednie, jak to czynią plemiona murzyńskie. Patrzą też przez szpary na targowiska niewolnicze, pozwalają często na utrzymywanie pod swojem okiem chronicznego stanu niewoli, a nawet zdarza się nieraz, że europejskie okręty przenoszą na swych pokładach żywy towar niewolniczy, przesyłany przez Arabów dla Turcyi. Niewolników swych porywają Arabi z wiosek murzyńskich, zabijając bez miłosierdzia tych, których nie udałoby się im sprzedać zyskownie, uprowadzając zaś z sobą wszystkich młodszych, zdrowszych i silniejszych.

Los tych pojmanych jeńców bywa okropny. Skuci szeregiem najczęściej po dwóch, za pomcą ciężkiej, drewnianej kangi, biegnąć muszą za końmi, pędzącymi w galopie, popędzani gęstymi razami. Do pośpiechu przynagla ich między innymi obawa spotkania się z białymi, którzy o ile znaleźliby się w odpowiedniej liczbie uwolniliby może jeńców. Ale ta kontrola białych jest dość rzadka i mało wystarczająca, to też obławy na czarnych odbywają się tak dobrze pod rządami białych, jak i pierwej.

Są też plemiona murzyńskie dziksze i odważniejsze od innych, które same porywają niewolników i przyprowadzają ich Arabom na umówione targowiska, sprzedając ich tam po dość niskich cenach. Bywają też wyrodni rodzice, którzy przyprowadzają na takie targowiska własne dzieci. Cena dorosłego człowieka na afrykańskim targu bywa bardzo rozmaitą. Płaci się za niego orzechami „Kola“, tysiąc sztuk za człowieka, a czasem baryłką wódki lub starą strzelbą. Chłopiec kosztuje 40, dziewczyna 80 franków, kobieta w średnim wieku 70 franków, stare dodają niekiedy bez pieniędzy dla wyrównania targu. Arabowie, którzy są zwykle nabywcami, odsprzedają ten tanio nabyty towar z olbrzymim zarobkiem, dochodzącym do 80 procent czystego zysku. To też niewiele się troszczą o tych, którzy umierają im w drodze, skutkiem złego obchodzenia się, zarobek z tego co zostaje, będzie i tak aż nadto obfity. — Młodzi chłopcy, przeznaczeni na stróżów haremowych, poddawani bywają bardzo pierwotnej operacyi chirurgicznej, skutkiem której wielu z nich ginie na miejscu, za to pozostali sprzedawani są za bardzo wysokie ceny. Chorych na gorączkę zakopują Arabowie po szyję w piasku pustyni, który jest w głębszych swych warstwach świeży i wilgotny. Setki tysięcy czarnych żyje w stanie niewolniczym w Tripolisie, podobnie jak w Marokko, oni to wykonywują wszystkie roboty rolne w oazach i wszystkie wogóle cięższe roboty, do których nie poniżyłby się wolny syn pustyni. Zachodzi teraz pytanie, czy podbicie Tripolisu przez Włochów położy koniec niewoli. Rzecz to bardzo wątpliwa, bo Włosi podobnie jak Francuzi w swych koloniach, nie będą śmieli stanąć zbyt ostro w poprzek zakorzenionemu zwyczajowi, który Arabi uważają za swój przywilej i z którego czerpią tak olbrzymie zyski.

Republikańska Francya, prześladująca tak gorliwie własnych misyonarzy, usuwająca w swych koloniach katolickich zakonników od kulturalnej i dobroczynnej ich pracy i krępująca na każdym kroku ich działalność, — nie ma jednak dość siły, aby sprzeciwić się niewolnictwu, praktykującemu się pod jej rządem nietylko w nowych, ale i w starych jej posiadłościach kolonialnych, jak np. w Senegalu.

W braku innego argumentu zasłaniają się francuscy mężowie stanu względami ekonomicznymi, utrzymując, że zupełne zniesienie niewolnictwa pociągnęłoby za sobą upadek rolnictwa i zmniejszenie dobrobytu.

Posłuchajmy np., co pisze w tym przedmiocie uczony francuski p. Gautiér, autor dzieła p. t. „Podbój Sahary“:

„Nasza wojskowa administracya nie zadekretowała zniesienia niewolnictwa i uczyniła dobrze — jak sądzimy — wstrzymując się od tego pustego, pompatycznego gestu, który okazałby się niebezpiecznym w skutkach.

W kraju pustynnym uwolnienie niewolników, zwłaszcza z pośród służby domowej, byłoby prostem skazaniem ich na śmierć głodową. W wielu zresztą rodzinach mahometańskich niewolnicy traktowani są łaskawie, jak ubodzy krewni. Rząd nasz ignoruje niewolnictwo i tem samem już odbiera mu podstawy, nie przyjmując np. skargi przeciw zbiegłemu niewolnikowi“.

Tłomaczenie to jest — jak widzimy — nieszczere i wykrętne, osłaniające po prostu własną słabość, a może i obojętność na sprawy humanitarne.

To też niewolnictwo trwa i kwitnie w posiadłościach francuskich, a kwitnąć też będzie zapewne i w Tripolitanii, nawet po całkowitem jej podbiciu przez Włochów. Dotąd rządy europejskie znoszą — jak widzimy — spokojnie chroniczną niewolę murzynów, uprawiających pola swych panów i pełniących w ich domach wszystkie posługi w zamian za nędzne utrzymanie.

Zato wywożenie niewolników na eksport do innych krajów jest pozornie wzbronione, ale jakże łatwo przychodzi handlującym Arabom uniknąć pod tym względem kontroli. Uciekają się oni do środków nawet tak potwornie niewyszukanych, — jak zamykanie przeznaczonych na handel murzynów w drewnianych pakach lub też w wielkich workach, zwanych „gerara“, umieszczonych na grzbietach wielbłądów. To też zdarza się czasem urzędnikom celnym, poszukującym kontrabandy, znaleźć w owych workach zamiast spodziewanego towaru, czarnych wyrostków przekradanych w ten sposób.

Inni handlarze ładują bez ceremonii paki drewniane z żywym towarem na spód okrętu, zabezpieczając się wprzód przed czujnością służby okrętowej, odpowiednio rozdaną łapówką. Paki te mają oczywiście szczeliny, aby biedne ofiary mogły oddychać. Umieściwszy je w ustronnem miejscu pomostu, właściciele przychodzą od czasu do czasu karmić swój inwentarz i dowożą go wreszcie szczęśliwie na miejsce przeznaczenia.

Prosta rzecz, że przeprawa taka nie może się odbywać bez milczącego współudziału niższych przynajmniej władz. W ten sposób pozory są ocalone, a handel trwa dalej i rozwija się bez przeszkody.

Jakże więc zaradzić złemu, jakiego środka użyć dla zabliźnienia tej krwawiącej rany ludzkości? Jądro zła tkwi w tym wypadku w zasadach mahometanizmu. Religia ta zabrania wprawdzie swym wyznawcom ujarzmiania i obracania w niewolników wiernych synów Islamu, ale zato oddaje im zupełnie na łup wszystkich wyznawców innych religij. Dlatego też Arabi, którzy są wiernymi wyznawcami proroka, handlują bez skrupułów biednymi, bezbronnymi murzynami, a rządy europejskie, pochłonięte regulowaniem swych ekonomicznych interesów, nie mają czasu ani możności wytępienia zła na olbrzymich opanowanych przez siebie obszarach.

Dopiero rozwój pełnej i szeroko pojętej idei chrześcijańskiej mógłby podciąć zło u korzenia, odradzając i uszlachetniając dusze tych, których dziś nie powstrzymują od uprawiania handlu niewolnikami żadne wyjątkowe ustawy.

Czyt...

LORD BYRON.

Pożegnanie z Napoleonem

„Wszyscy płakali, a najbardziej Savary i pewien oficer polski, który był promowany przez Bonapartego. Ściskał on nogi cesarza. Napisał do lorda Keitha list, błagając o pozwolenie towarzyszenia mu, chociażby w charakterze służącego. Odpowiedź dano odmowną“.
(Wyjątek z gazety ówczesnej).

A więc to prawda, że Cię, władco, panie,
Rozdzielą z garstką do ostatka wierną!
Któż skreśli rozpacz i boleść niezmierną,
W jakiej pogrąży nas to pożegnanie?...
Ubóstwiam żonę, dla przyjaciół koła
Serce me silnem uczuciem uderza,
Lecz czyliż miłość, czyliż przyjaźń zdoła
Zrównać wierności żołnierza?

Wodzu walecznych! Wielkiś był w dniach chwały,
Większy dziś jesteś, nosząc nieszczęść djadem!
Mógłby i inny podbić świat twym śladem,
Lecz ciebie ciosy losu nie złamały.
Częstom szedł na śmierć, pod sztandary twemi,
Dziś tym zazdroszczę, co mnie uprzedzili,
I, padłszy w boju, usty gasnącemi
Drogie twe imię wielbili.

Och! Jeśli miałem dnia takiego dożyć,
Czemużem nie legł w bitwie tak, jak oni!
Dziś mi wróg nędzny iść za tobą broni...
Czegóż się lęka? Miałżeby się trwożyć,
Że garstka wiernych, gdy zespoli siły,
Wolność Ci wróci? Więc niech mnie w kajdany
Skuje!... Nie będą mi one ciążyły
Przy tym, co padł niezłamany.

Och! Gdyby zgasła pożyczana chwała
Tego, co głuchym był na me błagania,
Czyżby z nim poszła dzielić chleb wygnania
Podłych pochlebców zgraja znikczemniała?
Gdyby los przybrał twego kata czoło
W koronę, którą dziś bez żalu składasz,
Czyżby on znalazł takie wiernych koło,
Jakich ty jeszcze posiadasz?

Mój wodzu, królu, druhu mój, bądź zdrowy!
Nigdym dotychczas nie zginał kolana,
Nigdym nie błagał tak monarchy, pana,
Jako przed wrogiem dziś uchylam głowy.
Jednej chcę łaski: niechaj mi pozwoli
Przy bohaterze pozostać, przy Tobie,
Twym towarzyszem być w ciężkiej niedoli,
W życiu wygnańczem i w grobie.

Przekład *Władysława Sabowskiego.*

Podróż balonem.

Mieszkańcy Śląska i górale karpaccy nie zauważyli zapewne małego, czarnego punktu, który przeleciał nad ich głowami przed tygodniem, kierując się na północno-wschód. Był to francuski balon sferyczny, unoszący z sobą dwóch śmiałych francuskich aeronautów, którzy przebyli w ciągu 30 godzin przestrzeń z Motte Breuil (obok Compiegne we Francyi) do Monasterowicz za Kijowem, biorąc tą podróżą światowy rekord powietrzny.

Nazwiska odważnych lotników są: Emil Dubonnet i Piotr Dupont. Pierwszy z nich dokonał już 7-iu, drugi 12-stu wzlotów.

P. Emil Dubonnet kreśli w następujących słowach wrażenia ze swej powietrznej wyprawy:

„Pomyślne okoliczności pozwoliły mnie i przyjacielowi memu Piotrowi Dupont wziąć światowy rekord odległości, w którym zwycięscą był od 1900 r. znakomity sportsman hr. de la Vaulx. — Wyruszyliśmy z Motte Breuil w niedzielę rano, a właściwie 5 minut po północy. Wsiedliśmy na doskonały balon z lyońskiego jedwabiu, mający 2200 metrów sześciennych, ochrzczony przez nas nazwą „Kondor III“.

Balon ów, zrobiony umyślnie dla nas w fabryce p Caston, służył nam już w naszej wycieczce po Ameryce. Siła wzlotowa balonu, była dzięki użyciu wodoru bardzo znaczna, tak że prócz osób naszych, żywności i odzieży, mogliśmy zabrać z sobą 80 worków balastu, z których każdy ważył 25 kilogramów. — Czyli razem dwa tysiące kilo balastu.

Biuro meteorologiczne ostrzegło nas, że wiatr może nas zanieść do Rosyi, zaopatrzyliśmy się też w paszporty. Z początku pęd wiatru zaniósł nas na dach jakiegoś baraku, o któryśmy się otarli. Wyrzuciliśmy natychmiast 3 worki balastu, poczem unieśliśmy się jednym wzlotem na wysokość 600 metrów i ruszyliśmy w drogę.

Zrównoważyliśmy się na wysokości 2000 metrów, to też mimo, że wiatr był szybki, nie odczuwaliśmy prawie wrażenia szybkiego lotu. O wpół do czwartej zrana przelatywaliśmy Mozellę obok Treoes, a o piątej przelecieliśmy Ren pomiędzy Wormacyą a Moguncyą. Srednia więc nasza chyżość wynosiła 100 kilometrów na godzinę. Świtający pogodny dzień zastał nas nad Bawaryą, zjedliśmy wesoło śniadanie, pijąc za powodzenie rekordu, popołudniu przelecieliśmy Czechy.

O wpół do czwartej zapadł już wieczór, byliśmy wtedy nad Śląskiem, a pod noc unosiliśmy się nad Polską austryacką. — Na nieszczęście śnieg zaczął padać. W chwili, gdyśmy przelatywali Karpaty, było 12 stopni poniżej zera. Byliśmy zlodowaciali i ogarnęła nas szalona melancholia. Zimno, ciemno, nieruchomość, lecimy w świat nieznany, a w perspektywie długa, nieskończenie długa noc.

Dodawaliśmy sobie wzajemnie otuchy. — Śnieg przestał padać, widzieliśmy pod sobą ziemię, szybując na północno-wschód. — W środku nocy zabłysło nam jakieś miasto oświetlone elektrycznością — był to Kijów. Szybowaliśmy nad nim, aleśmy się nie spuścili. Chłód był straszliwy. Termometr wskazywał 20 stopni niżej zera. Włożyliśmy na siebie wszystką ciepłą odzież, mieliśmy parasole szoferów — mimo to dygotaliśmy z zimna, nigdy nie zapomnę tego uczucia.

Zaświtał wreszcie blady dzień, szalała zamieć śnieżna, nie mieliśmy pojęcia, gdzie się znajdujemy. — Pomny na przygody moje w Ameryce, gdzie wiatr odepchnął mnie z powrotem, postanowiłem spuścić się niżej, aby się rozglądnąć.

Istotnie około godziny 10 powstał wiatr, który odepchnąłby nas na południowy zachód. Wobec tego postanowiliśmy wylądować. Musieliśmy i tak być w rejonie oznaczonym rekordem. Zawisłem na linie i zaczęliśmy się spuszczać. Stanęliśmy w szczerem polu. Dokoła, jak okiem sięgnąć, ani drzewka, ani chaty. — Płaszczyzna zawiana śniegiem. Przynajmniej nie uszkodziliśmy aparatu, mieliśmy jeszcze 30 worków balastu. Radzi nie radzi zostawiliśmy balon i poszliśmy szukać ludzkiej siedziby. Była 8 godzina zrana. Szliśmy dobrą godzinę, nie napotkawszy żywej duszy.

Wreszcie dopadliśmy samotnej chałupy, w której mieszkał stary żyd z dwojgiem dzieci. Próbowaliśmy się z nim porozumieć, oczywiście na próżno — mówił tylko po rosyjsku.

Spędziliśmy w tej chacie długi, posępny dzień, posilając się śledziami, które znalazły się u naszego gospodarza. Nie mogliśmy go żadną miarą nakłonić, aby poszedł po nasz balon. Najbliższe miasto odległe było o 40 wiorst, musieliśmy więc przenocować. Za opłatą 100 rubli żyd zobowiązał się nazajutrz dostawić balon nasz do Sokołowska. Wreszcie o 4 godzinie zrana żyd zaprzągł do wózka i podjął się odstawić nas do Monasterowicz, gdzie przybyliśmy o pierwszej popołudniu.

Zatelegrafowaliśmy stamtąd do Paryża, znalazłszy na szczęście urzędnika, który umiał po niemiecku. Wsiedliśmy na pociąg,— zostawiając z bólem serca naszego „Kondora“. Ale pilno nam było z powrotem. 52 godzin drogi koleją dzieliło nas od Paryża. — Z wrażeń mych najsilniej oddziałało na mnie to straszne uczucie zimna, którego nigdy nie zapomnę.

O bracia moi baloniiści, nie wybierajcie się do Rosyi w zimie. A przytem ten żyd, nasz pierwszy zbawca — dziwny, barbarzyński, nie rozbierający się chyba nigdy, z długimi włosami, zaludnionymi z pewnością gęściej, niż cały okoliczny kraj.

Zagadką jest prawdziwie dla mnie, co on może robić na takiem odludziu. — A może czekał tam umyślnie na nas?“.

Emil Dubonnet.

Takie są wrażenia lotnego zwycięscy z ostatniej jego, podobno już siedmdziesiątej wyprawy.

Nowe książki.

Feliks Gwiżdż. — Dobrzy ludzie. Nowele i szkice. Nakładem księgarni polskiej Połonieckiego. Str. 187.

Jan Szymański. Poezye. Nakładem Gebethnera i Spółki w Krakowie. Str. 77.

J. K. Iłłakowicz. Ikarowe loty. Spółka nakładowa „Książka“. Kraków. Str. 116.

Rydwan. Miesięcznik poświęcony sprawom twórczości i kultury zaczął wychodzić w Krakowie pod redakcyą Cezarego Jellenty. Treść zeszytu pierwszego jest następująca: — I. część: Idea Rydwanu (od redakcyi). Freski kościelne Legionu przez Cez. Jellentę, Przypomnienia o sztuce przez Kazimierza Bereżyńskiego, Myśli o „doczesności“ literatury polskiej przez J. Albina Herbaczewskiego. II. część „Rydwanu“ zawiera: Stracone zachody przez J. Wł. Dawida, Pomnik Kościuszki przez E. Heszowskiego, Wystawa sztuki kościelnej przez Heszowskiego, Pochód królów przez J. Zarycza, Probierz teatralny Legionu przez Zarycza, Z mownicy publicznej przez Leszczota i Aforyzmy zacofańca.

Adres Redakcyi w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Prenumerata roczna 12 koron.

Co mówi Pieśń.

(„Ikarowe loty“. I. K. Iłłakowicz. Spółka nakładowa „Książka“, Kraków. Składy główne: Warszawa! Centnerszwer i Ska; Lwów: H. Altenberg i T. G. Henner. „Resurrectio Carminis“. Poezye. S. A. Krzyżanowski, Kraków 1911. „Figliki i Erotyki Sowizdrzalskie“. Napisał B. Karpiński. Nakładem księgarni Friedleina, Kraków 1911. „Robert Szporn“, dramat w czterech aktach. Napisał Andrzej Galica Spółka nakładowa „Książka“, Kraków. Składy główne: Warszawa Centnerszwer i Ska; Lwów H. Altenberg. Jan Lauckan: „Człowiek Legenda Śmierci“. Rzecz współczesna. Główny skład w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie 1911. Nakładem Autora.

Wyspiański zeszedł do grobu. Tchnienie wielkiej poezyi Kasprowicza: krzyk bólu i rozpaczy duszy wygnanej z Raju przycichł, Tetmajer pisze popłatne romanse „panny Opolskiej z Główniakiem“, Staff stał się zagadkowym, inni w turniach tatrzańskich szukają rozwiązania zagadki. Zapatrzeni w własną pustkę nie wiemy, gdzie iść! Ci, co poszli dalej, nie dali nam tego, co w snach widzieliśmy. Nadzieje zawiodły! Rewolucya rosyjska nie wydała w literaturze naszej ani jednej rzeczy istotnie wielkiej i potężnej. Jeden, jedyny Strug może więcej niż na wysiłek zdobyć się potrafił. A więc pustka... bolesna pustka.

W całej powodzi ostatnich produkcyi literackich prócz istotnie wartościowych rzeczy Licińskiego, Struga, „Chwil“ Kasprowicza i paru innych niema nic wybitniejszego, bo co nie tchnie pornografią, to jest znowu takie załzawione, takie rozpięte na krzyżu własnej boleści — takie kwilenie aż do mazgajstwa!

Spotyka się na półkach księgarskich rzeczy takie, bez których śmiało obejść byśmy się potrafili, tembardziej literatura, rzeczy, które prócz płaczliwych jęków, zgrzytów serca lub banalności zresztą nic nowego nie wnoszą.

Nie wiele też można powiedzieć o tomiku panny Iłłakowicz. Sposób wypowiadania myśli u niej przeważnie banalny i naiwny; ot maleńka próbka:

Ja dla ciebie tylko snem
Ty dla mnie — tylko złudą.
Wyśnione ty moje cudo,
Cóż ja o Tobie wiem?
— — — — — — —
Przy nikłej gwiazd iskierce
Widzę Cię w oknie mem...
Może masz czarne serce?
Cóż ja o Tobie wiem!

A dalej np. taki kwiatek:

chodzi, chodzi baj po ścianie
chodzi po suficie
ma sześcioro małych bąków (!)
kocha je nad życie.

I takiego rymoróbstwa jest moc u p. Iłłakowiczowej. Nie można odmówić autorce pewnego talentu, w jej tomiku jest naprawdę kilka udanych wierszyków (Mroki, Jesień), a cykl „Ach dokądże mam pójść z moją tęsknotą“ wcale jest piękny, ale czyż zrobić dziś „zgrabny“ wierszyk znowu tak trudno i czyż potrzeba zaraz chlubić się nim przed światem? Nie lepiejby było poczekać, aż talent zupełnie się rozwinie i potem wydać rzecz naprawdę wartościową? Literatura — to przecież nie sklep...

Poezye p. Hennera nie wnoszą wprawdzie nic nowego, ale mają wiele prostych i prawdziwie pięknych dźwięków. Tomik rozpoczyna się poezyami miłosnemi. Sni o kimś poeta, co ma przyjść i „girlandami róż przysłonić czujne oczy“. Dużo jest w tych poezyach ciekawych procesów psychicznych. To wzloty, to znów martwota opanowywa duszę poety. Lecz wszystko przemija i szczęściem właściwie jest to, czego nie mamy! Po łkaniach i kojącej muzyce skrzypek dobija dusza poety do przystani z okrzykiem „Ave Crux“. I w tych kajaniach się przed Chrystusem, rozpiętym na krucyfiksie za grzechy świata — śni się poecie uciemiężona ojczyzna.

Cykl p. t. „Z narodu łez i krwi“ jest jednak najsłabszym w całym tomiku, który bez niego śmiało mógłby się był obejść. Brak mu tego głębokiego tonu i gorącej pięknej formy, dominującej w poezyach o tonie religijnym, które ogólnie są najlepsze w całym tomiku, jakkolwiek fragmenty z życia. św. Lucyna, św. St. Kostki nużą cokolwiek. Chwilami pragnie poeta witać Chrystusa w ojczystej ziemi wśród muzyki lipowych skrzypek, odzianego w chłopską sukmanę, na szerokich zadumanych łąkach i łanach. Chwilami znowu przypomina sobie dziecięcy lęk podczas burzy, potęgę Boga w tych prostych słowach:

„Gdym dzieckiem był, a padał deszcz
|roniąc swe łzy tułacze,
Mówiła mi piastunka patrz
|to wielki Bozia płacze.
Gdym dzieckiem był, a huczał grom
|i wicher zginał drzewa,
Mówiła mi piastunka: słysz,
|to się Pan Jezus gniewa...
Minęło to, minęło już
|wspomnienia tylko mgliste —
Bo dziś podziwiam Twoją Moc
|w mej własnej duszy Chryste“.

Szczere takie i prawdziwie piękne!

Odmiennemi drogami chodzi „Muza“ p. B. Karpińskiego. W swoich „Figlach i Erotykach“ dalekim jest p. Karpiński od wszelkiego „Prometeizmu“, który tak bezwzględnie gnębi dzisiaj wszystkich młodych poetów.

Hej! ciarachy i pany!
chodźcie za mną wskok — w tany —
szkoda gryźć się i martwić, gdyż grają.
— — — — — — — —
Co tam tęsknić i płakać!
choćmy lepiej poskakać,
o wesołą tak trudno dziś minę.

Bardzo, bardzo odbiegł p. Karpiński nastrojem swoich piosnek od swych rówieśnych. Wiele jest u niego niewymuszonego humoru, prawdziwego sarkazmu i bolesnej ironii i naprawdę śmiechu przez łzy. I choć książka p. Karpińskiego wiele jeszcze pozostawia do życzenia, jednakże wśród tego całego balastu mniej lub więcej poetycznych tomów i tomików niezawodnie zasługuje na zainteresowanie.

Panu Andrzejowi Galicy nie wystarcza dla swych przejawów duszy ciasna forma sonetu i choć dramat jego nie jest dziełem olbrzymiego lotu i nie ma w nim silnej potęgi ekspresyi i większej głębi, nie przechodzi jednak bez silniejszego wrażenia. „Robert Szporn“ to gwałtowny krzyk protestu i buntu przeciw twardej pięści kapitalizmu, który zatruł życie, zdeptał ludzi, pogasił ludziom słońca... kazał żyć w piekielnym zamęcie, gdzie każdy niewinny, a nikt bez winy... Nie ma tu ani jednej sceny obojętnej, nie ma postaci, która nie byłaby potrzebną, wszystkie wchodzą i wychodzą z sercem roskrwawionem w dłoniach. Akt idzie za aktem, w każdym jest jedno i to samo cierpienie i ten sam głęboki smutek, a wypowiedziane z taką siłą prawdy, że porwać każdego muszą, kto czuć jeno potrafi!

Legenda śmierci to szereg serdecznych spowiedzi, młodzieńczy utwór młodocianego poety.

...Spowiedź mnie cichą uczynili ludzie
z ust krwią obrzękłych wydarłem krzyk
|ziemi:

Ze osty, w łanie pszenicznym się plenią,
że w chuci płoną piersi młode,
pożarem twarze się czerwienią,
brat sprzedał siostry swej urodę!

Na biodrach dziewki ból się tarza,
zbrodnią skopany bluźni czyn!
głód ciało drżące z szat obnaża,
któż jest bez grzechu i bez win!

Wysiłek nie sprostał zamiarowi — że jednak wiele było w wysiłku p. Lankaua szczerego dążenia, stworzenia sobie dla swojej myśli, odrębnej, własnej formy — wiele odpuszczonem mu być powinno. Autor gubi się w mglistej filozofii, środki bowiem, któremi operuje, kruche są i zbyt łamliwe.

S. S.

Igły, i nici

szpilki, tasiemki, guziki wszelkie przybory do szycia i haftu.

poleca

Maryan Król

Kraków Długa 10.

10 10 6

„MERKURY"

GAZETA LOSOWAŃ I HANDLOWA (15 rocznik)

Administracya: KRAKÓW, Rynek główny 5, od 1 stycznia: Floryańska 3.

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Dokładne wykazy ciągnień losów austryackich i zagranicznych, listów zast., obligacyj, kursa itd. Popularny dział handlowy, giełdowy i informacyjny.

W styczniu każdego roku otrzymują wszyscy abonenci bezpłatnie

„ROCZNIK FINANSOWY"

Przedpłata wynosi:

na cały rok . . . . 3 kor. 60 b.
na pół roku . . . . 1 kor. 80 h.
na 3 miesiące . . . . 1 korona.

Przyjmuje się także znaczki pocztowe. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

18 0 0 1

Uwaga - Dywany

Firma chrześciańska

Wyrób własny.

Najpiękniejszem przyozdobieniem sypialni, lub pokoju są dywany. Piękny dywan z najlepszej, chenilli. wiernie według dzieł sztuki. odrobiony, niezniszczalny obustronny. z prze pysznemi figurami sarn, danieli, jeleni, cietrzewi, bażantów, papug psów oraz z wzorami, perskimi lub smyrneńskiemi — bez zarzutu k sztuje zaledwie $^{100}/_{200}$ cm. K. 5.20— $^{85}/_{175}$ cm. K. 3.80 za pobraniem.

Piękne jedwabne szale chenillowe, własnego wyrobu, z piękną mod.ną frendzla, we wszystkich kolorach, tylko gładkie za szc modne K. 5, — 6.50 —, 7.50 —, 9 — 10.50. — 12 z powodu przepełnienia składu taniej jak zwykle. Zamawiajcie dopóki zapas starczy z tkajni ręcznej

Franc W. Fienler Hlinsko, Czechy

Żądajcie próbek wyrobów lnianych zadarmo

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, wyciągi fortepianowe. Nowe edycye nut od 40 hal. począwszy na fortepian lub skrzypce. Żurnale i wzory do kostiumów maskowych Biblioteki dla teatrów amatorskich. Monologi kuplety, i pieśni rozmaitej treści w obfitym wyborze. Podręczniki dla aranżerów

poleca

Księgarnia polska w Krakowie

35 Floryańska 35

Tamże ekspedycya czasop. jak kra. jak i zagr.

Wina

do Mszy Św. dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 55 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h. — 1 K 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks.

Piotra Krawecz Dziekana w Hanuszowcach Szepesmegye (Węgry). 10 20

„ŚWIATŁO"

pismo dla wszystkich, poświęcone sprawom bieżącym, nauce i powieściom wychodzi co miesiąc, dnia 1 w zeszytach, z których każdy ma 40 stronic druku. 98 6 1

Prenumerata Światła wynosi:

na rok . . 4 kor.
na pół roku 2 kor.

Adres: Redakcya „Światła" w Krakowie, ul. Powiśle l. 12.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos".** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol"**, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

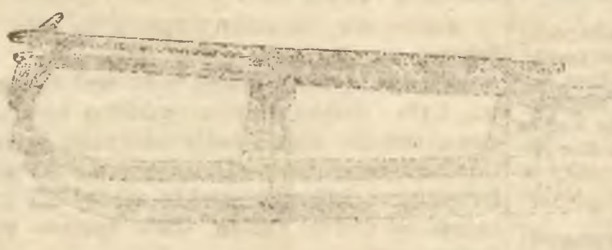
Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Najlepszej marki Rodle

Ski  **Sanki**

na kilka osób dostarcza najtaniej na kilka osób

Val. Jdrnicek Syn Frysztak G. N. Morawy.

Specyalna fabryka przyborów do sportów zimowych

Żądajcie cennika Nr. 38. Największa fabryka tego rodzaju

Wełniane ubrania sportowe. 1744 3 3

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17.

Telefon Nr. 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprz. austr. Länderbanku.

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4 1/2 0/0**

Wypłata do 5.000 — koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów

KANTOR WYMIANY

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet
Wypłata kuponów — Zlecenia giełdowe.
Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Tanie pierze i puch

1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K. 4·—, I-a miękk. jak puch K. 6·—, najlepszego I-a K. 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K. 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K. 12·— od 5 klg. począwszy frank

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebiesk. lub białego poszwu, 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K. 16·—, półpuchem K. 20·—, puchem K. 24·—. Pojedyncze pierzyny K. 10·—, 12·—, 14·— i 16·—. Pojedyncze poduszki K. 3·—, 3·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X100 cm. K. 13·— 15·—, 18·— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K. 4·50, 5·—, 5·50. Prześcieradła z najl. płótna gradlowego wielk. 180X116 cm. K. 13·— i 15·— przesyła za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 443 a, Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa, i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. [illegible], odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest Dra Rosa Balsam żołądkowy apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowany znak ochronny.

Skład główny: Apteka **B. FRAGNER'A** C. k. Dost. Dworu

„ZUM SCHWARZEN ADLER" PRAG KLEINSEITE 203, Ecke d. Nerudgasse

WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 Kor.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70, 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22·— 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franko. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

REUMATYZM,

podagra, newralgia, odmrożenia

powodują często nieznośne poległ.wowość. Do szybkiego ich uśmierzenia i uspokojenia do usunięcia nabrzmeń i przywrócenia ruchliwości stawów, oraz pozbycia się uczucia świądu, służy ze zdum ewającą pewnym skutkiem

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstr. kaszt.).

przy nacieraniu, masowaniu i okładach.
::: 1 tuba 1 Koronę. :::

[illegible] kor 1·50 1 tuba, 5·— 5 tub, 8 — 10 tub franco

Wyrób i skład główny w Aptece **B. FRAGNER'A** C. k. Dost. Dworu Prag. III. Nr. 157.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. - Do nabycia w aptekach

W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek L. 18.

Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze. Zamiana, tudzież naprawa bižuteryi, sumienna i punktualna. Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.



Kwizdy Fluid

(znak wąż) fluid dla turystów.

Znane od dawna aromatyczne nacieranie dla wzmocnienia ścięgien i mięśni, jako środek pomocny na gościec, reumatyzm, ischias, postrzał i t. d. — Przez turystów, cyklistów, myśliwych i jeźdźców stosowany ze skutkiem, na wzmocnienie i odzyskanie sprawności po dalekich wycieczkach.

Cena flaszki kor. 2·—, ½ flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy Fluid Kwizdy do nabycia w aptekach Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Johann Kwizda**, c. k. austr. węg., król. rum. i król. buł. dostawca Dworów, **Korneuburg** koło Wiednia.



Richtera żytnia kawa zdrowotna

jest, jak świadczy 1000 listów dziękczynnych najlepszą. Do każdego 5 kg. pakieta dołącza się piękny podarek użytkowy niklowy, szklany i t. d. Przed świętami wspaniałe dzwonki anielskie zabawka dziecinna, stosownie do życzenia

za darmo

5 kg. kosztuje opł. za pobraniem K. 4. — pocztą: (Bez podarku K. 3.40)

KAROL RICHTER Lewin (Czechy).

Fabryka żytniej kawy zdrowotnej

Do każdego pakietu dołącza się wykaz bezpłatnych podarków.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA"

Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą" Piotra Mikolascha

Lwów, ul. Kopérnika L. 1.

Wyrabia i poleca:

SYRUP

Sulfoguajacolowy

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

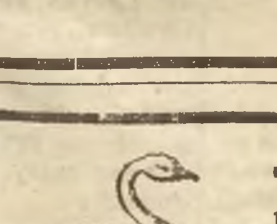
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. **Syrup sulfoguajacolowy** jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2·— kor. **Syrup sulfoguajacolowy z kolą** kosztuje koron 2·50. — Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha we Lwowie.** Ostrzega się przed naśladownictwem.

Magazyn i Pracownia sukien i okryć damskich.

JÓZEFA GAŁĄZKI

w KRAKOIWE ul. Floryańska l. 49, I. p.

Poleca na każdy sezon najnowsze gotowe okrycia, kostyumy, spodnice, halki, bluzy i. t. d. — Zamówienia wykonywam szybko i gustownie. — Także i z dostarczonych materyałów przyjmuje suknie balowe, wieczorowe i spacerowe. Dla pań z prowincyi uskuteczniam zamówienia w jednym dniu. Na składzie materyały angielskie i krajowe. Kostyumy od Kor. 45 — wzyż. Gotowe okrycia, bluzy, spodnice, halki i kostyumy, nabyć można bardzo tanio ze względu na prywatne urządzenie lokalu. — Sam jako fachowy wyszkolony krawiec, mogę zadowolić najwybredniejsze gusta.



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80 K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 365, Böhmer



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

W Krakowie ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Konserwy krajowe

Fasolki Groszku i pomidorów

najlepszej jakości poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały rynek. róg ul. Szpitalnej.

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,

Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszyn darmo opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.



Artykuły piwniczne szynkarskie i gospodarcze

Weissenbök i Schwarz

Wien Jasmirgottstrasse 15.

Telefon Nr. 19565.

Ilustrowane cenniki darmo.

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Braunschweig. 662 5 102



Składy w Krakowie: Reim i Ska, Roman Drobner, J. Hanek, Arnold Reifer, L. Weindling

---

Płótna korczyńskie

Weby irlandzkie

Szirtyngi — Chiffony, — Perkaliny — Batysty — Dymki i t. p.

z Fabryki

Schrolla i Synów w Wiedniu.

na bieliznę wszelkiego rodzaju, poleca po cenach fabrycznych

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Próbki na żądanie odwrotnie.

Kandelabry

srebrne, duże, fortepiany dobrych firm Salony stylowe, sypialnie mah., dębowe i orzechowe. Jadalnia w stylu „Secesya" i inne serwantki, stoły, łóżka, garnitury w stylu Biedermajera, sekretarki. Obrazy Wyczółkowskiego, Kossaka, Fałata, Grota i inn. Dywany, świeczniki, lampy do sprzedania w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna M. Teresznickiej, ul. św. Jana 2, I piętro.

Nerwowi

słabowici, cierpiący na serce piersi i tacy, którzy cierpią na niedokrewność, brak apetytu i bezsenność, zawroty, drżenie i epilepsyę powinni codziennie pić

„Teon" Rosen'a

(herbata posilająca i odżywcza)

2 pudełka K. 2·30, 6 pudełek K. 6 — 12 pudełek K. 11·— Za nadesłaniem pieniędzy góry przesyła opłatnie. Za pobraniem 50 hal. Mr. Philipp Rosen aptek. Sitzendorf 85/8, bei Wien Nied. Oest.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w Aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** Słoik 60 hal. Opłata pocztowa 45 hal. Zaliczka 20 hal. więcej. 1342 265

WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu [illegible]

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 6. w Krakowie, ul. Mikołajska L. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa [illegible]

[illegible]

REUMATYZM i PODAGRĘ

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zostało zupełnie wyleczonych dzięki temu środkowi.

Żądajcie środka tego w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Każdy czytelnik tego ogłoszenia cierpiący na reumatyzm lub podagrę, powinien po jego przeczytaniu niezwłocznie zaopatrzyć się w cudowny środek, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku, gdzie wszelkie inne lekarstwa nie przyniosły nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, którzy cierpieli na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scyatyka i ischias, dzięki temu środkowi powróciły do zupełnego zdrowia.

Ja chciałbym wyleczyć każdego cierpiące go na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie pomódz mi; wszyscy lekarze uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzono, że męczyć się i cierpieć muszę do końca mego życia.

Będąc już bliski rozpaczy, wpadłem na myśl chorobę tę studyować i zacząłem usilnie pracować w nadziei, że sam wynajdę środek do mego wyleczenia. Po upływie pewnego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół, po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością używałem nadal tego środka i po upływie krótkiego czasu zdołałem uwolnić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem wszystkich cierpiących na tę chorobę zapoznać z mym środkiem i pokazać im, że choroba ich nie jest niewyleczalną, oraz że wskażę wszystkim, jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne, z których poniżej wybrano następujące:



Ruda Maleniecka, 2 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam WPana, że tak długo nie odpisałem na list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję. Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Uważam to za obowiązek, by między znajomymi rozgłaszać o środku uleczającym „Trayser“. Również nie mam nic przeciw temu, jeśli Szanowny Pan list mój umieści w spisie pacyentów, środkiem „Trayser“ wyleczonych.

Z poważaniem
H. WERNER.



Łódź, 12 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się zupełnie lepiej, spodziewam się, iż przy dalszem używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie, gdyż czuję się coraz lepiej. Niniejszem załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w spisie wyleczonych preparatem „Trayser“. Uważam to za swój obowiązek, by preparat „Trayser“ polecać między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pamięć.

Z poważaniem
P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 16 lutego 1911.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się. I dzięki Pańskiemu wynalazkowi „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę, staram się rekomendować ten środek.

Z szacunkiem
BRONISŁAW ŻARNICKI.



Tarnopol, 16 lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“, czuję się o wiele lepiej i już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za jego skuteczny „Trayser“.

Z szacunkiem
KATARZYNA PROCHACKA.



Łódź, 5 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze, za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Niniejszem zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w spisie wyleczonych.

Z poważaniem
STEFAN SCHMIDT.

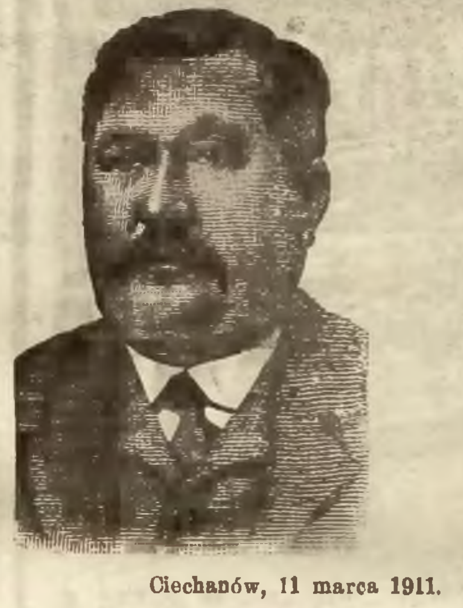


Radom, 10 marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę, rekomenduję lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, o czem przekonałem się niejednokrotnie. I tak mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 2 miesiące, leczył się różnymi środkami, kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu. Dane pastylki „Trayser“ pomogły mu o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić. Dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów; to samo jest z moją żoną, czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan, czy może treść listu mego ogłosić. Ależ proszę bardzo, wszak to co napisałem jest szczerą prawdą, nie ma w tem przesady ani też blagi; jestem wielce wdzięczny WPanu, gdyż pozbawił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć, gdzie będę mógł, będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem J. WAGNER.



Ciechanów, 11 marca 1911.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam WPann fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka, czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem
FRANCISZEK TETRZYŃSKI.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresy wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy po przeczytaniu powyższego ogłoszenia nawet najuporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludzkości. Mógłbym zapełnić książki w kilkunastu tomach i wtedy wątpię, czy mógłbym umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny, słowem we wszystkich stanach i warstwach społecznych, z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnem wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykutych było do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko przy pomocy laski poruszać się mogli i ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka reumatyzmu i podagry „Trayser“.

ŻĄDAJCIE DLATEGO NIEZWŁOCZNIE ŚRODKA PRZECIW REUMATYZMOWI I PODAGRZE „TRAYSER“ W KAŻDEJ APTECE LUB SKŁADZIE APTECZNYM.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedną dozą. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwego „Trayser“. Aby przekonać WP., że jestem w zupełności pewien skutecznej siły mojego leczniczego środka i że takowy musi bezwarunkowo WP. pomódz, to jeżeli WP. nie zechce niezwłocznie udać się do apteki, aby kupić ten środek i próbować go wcześniej, to gotów jestem wysłać WP zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej wydrukowany kupon i przyśle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środka tego już spróbuje, może potem żądać go w każdej aptece lub składzie aptecznym. — Adres mój:

M. E. TRAYSER, Nr. 157 Bangor House, Shoe Lane, LONDON, England

Uwaga. Jeżeli WP. żądać będzie więcej tego środka, może go dostać na miejscu w aptece lub składzie aptecznym

KUPON.

Proszę o przysłanie mi próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „TRAYSER“, oraz bezpłatnej broszury w języku polskim z rozprawą o reumatyzmie i podagrze, ich przyczynach, rozmaitych postaciach i leczeniu.

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Cierpię: ....

(Proszę napisać tutaj, czy WP. cierpi na reumatyzm, czy na podagrę).

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.